

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Nie w porę. — Kontrasty niemieckie. — Serca wśród lodów. — O lombardach wileńskich. — Strajk garbarzy. — Podwalny skazany. — Kwiecista droga. — Rozporządzenia o organizacji giełd. — KURJER RADJOWY

Rezolucja Rady Ligi Narodów w sprawie skargi Jugosławii

Węgry mają przeprowadzić śledztwo i zastosować ewentualne sankcje. — Komisja rzeczoznawców dla przygotowania międzynarodowej konwencji o zwalczanie terroryzmu

SZUKANIE FORMUŁY.

GENEWA, (Pat). W ciągu dzisiejszego przedpołudnia kontynuowane były zakulisowe rokowania mające na celu znalezienie formuły, która by dawała zadośćuczynienie Jugosławii a jednocześnie była do przyjęcia dla Węgier.

Rokowania, w których szczególnie czynny udział bierą minister Laval, baron Aloisi i przewidziany na sprawozdawcę lord Eden, jak dotychczas nie dały rezultatu.

Ze strony francuskiej wysunięty został, jak słyhać, projekt rezolucji zawierający następujące punkty: **potępienie terroryzmu, przypomnienie artykułu 10 paktu Ligi nakazującego członkom Ligi szanowanie integralności terytorialnej i niepodległości politycznej innych państw i wezwanie Węgier do przeprowadzenia śledztwa w sprawie niedostatecznej czujności i zaniedbania pewnych władz węgierskich i do ukarania winnych.**

PRZEMÓWIENIE TITULESCU.

GENEWA, (Pat). W dalszej debacie w Lidze Narodów nad skargą jugosłowiańską pierwszy przemawiał delegat Rumunii Titulescu, którego przemówienie było odpowiedzią na mowę reprezentanta Węgier i zawierało akcenty polityczne o charakterze po części osobistym.

Na wstępie Titulescu złożył hołd dawnemu delegatowi Węgier hr. Apponyiowi i dodał, że charakter debaty od chwili jego śmierci uległ poważnej zmianie. Kurtuazja ustąpiła miejsca nieudowodnionym twierdzeniom i prowokacji. Dalej zaznaczył, że skarga jugosłowiańska nie jest bynajmniej wymierzona przeciwko honorowi Węgier. Jugosławia żąda pomocy Ligi Narodów i Węgier dla ukarania odpowiedzialnych władz.

W sprawie rewizjonizmu oświadczył Titulescu, że Francja, Włochy, W. Brytania, Polska, kraje M. Ententy oraz ententy bałkańskiej i ZSRR nie pragną zmiany swych granic. Gdyby przeprowadzić plebiscyt, to okazałoby się, że narody niezadowolone stanowią znikomą grupę, w której Węgry zajmują główne miejsce.

BENESZ O EMIGRACJI UKRAIŃSKIEJ.

GENEWA, (Pat). Po ministrze Titulescu przemawiał minister Benesz, który m. in. omówił sprawę emigracji ukraińskiej w Czechosłowacji.

Stanowisko Czechosłowacji wobec emigracji ukraińskiej jest takie same jak wobec innych emigrantów. Nie jest ścisłe, aby sprawa ta nie była wysunięta w Genewie. Rząd czechosłowacki sam to uczynił. W latach 24—25 w czasie akcji nansenowskiej min. Benesz przedstawił Lidze Narodów obszerny memoriał w sprawie emigrantów ukraińskich i rosyjskich. Pragnął on wykazać, że Czechosłowacja zmierza jedynie do celów

humanitarnych a nie politycznych. Rząd czechosłowacki otrzymał powinszowania spowodu tej akcji.

Co się tyczy sprawy nadużywania prawa azylu i aktów teroru przez emigrantów ukraińskich to Benesz oświadcza, że zna ich ograniczoną liczbę i przytacza parę dla charakterystyki: a) pierwsza skarga z listopada 28 r. dotyczy zamachu dokonanego przez Ukraińców na konsula polskiego w Pradze. Winowajcy byli sądzeni i skazani. Władze czeskie oddały się do dyspozycji władz polskich a po ukończeniu sprawy minister Benesz otrzymał specjalne podziękowanie rządu polskiego, b) w lecie 1924 roku zażądano od ministra Benesza wydalenia około 15 emigrantów, którzy wedle interwenującego posła nadużyli prawa azylu. Minister Benesz uczynił zadość temu zażądaniu. Rząd polski dwukrotnie wyraził swoje podziękowanie.

Z przemówienia delegata Komarnickiego minister Benesz wnioskuje, że **rząd polski ma jeszcze zarzuty do sformułowania. Te zarzuty będzie rad rozpatrzyć rząd czechosłowacki i udzielić Polsce zadośćuczynienia.**

Ze swej strony minister Benesz zapowiada przedstawienie rządowi polskiemu skarg, co do których wyraża przekonanie, że otrzyma zadośćuczynienie, jeżeli będą one uzasadnione. Będzie to z obu stron działanie, które doprowadzi do zupełnego porozumienia.

ODPOWIEDŹ BENESZOWI DELEGATA POLSKIEGO.

GENEWA, (Pat). W odpowiedzi na przemówienie ministra Benesza zabrał głos delegat Polski Komarnicki, który na wstępie przeprosił Radę, że powraca do sprawy, która nie została wysunięta z inicjatywy rządu polskiego, lecz drugie przemówienie reprezentanta Czechosłowacji podobnie jak pierwsze dotyczy bezpośrednio Polski, co zmusza delegata polskiego do zaznaczenia, że rząd polski nie chciałby, aby jego umiarkowanie,

duch pojednawczy i cierpliwość mogły być traktowane jako dowód, że zawsze otrzymał zadośćuczynienie. Dyskusja na ten temat ciągnie się od roku 1919. Jeżeli chodzi o przeszłość, delegat Polski mógłby wyciągnąć z obszernej korespondencji, którą ma przed sobą liczne argumenty, że Polska oceniała inaczej rezultaty swoich interwencji w Pradze.

Delegat Polski pragnie dodać, że sprawa azylu dla emigrantów i sprawa terroryzmu stanowią dwie rzeczy różne i wobec tego zmierzanie rządu czechosłowackiego do celów humanitarnych nie wydaje mu się przewidujące. W okresie, który nastąpił po zamordowaniu min. Pierackiego otrzymała Polska pewne zadośćuczynienie. Polska dała dowód pewnego umiarkowania, dziękując rządowi czechosłowackiemu za każde otrzymane zadośćuczynienie. Te podzie-

kowania jednak nie powinny być w ten sposób interpretowane, że rząd polski uważa istniejący stan rzeczy za doskonały.

Delegat Polski z zadowoleniem przyjął obietnicę porozumienia w sprawie likwidacji akcji terrorystów ukraińskich.

Rząd polski przyjmuje oświadczenie Benesza, który może być przekonany, że znajdzie ze strony polskiej dobrą wolę i ducha pojednawczego, ale także zdecydowaną obronę słuszych interesów.

GENEWA, (Pat). W dyskusji nad skargą jugosłowiańską dłuższe przemówienia wygłosili delegaci Jugosławii i Węgier. Po przemówieniach rada jedno myślnie powierzyła delegatowi W. Brytanji Edenowi funkcję sprawozdawcy i zdecydowała odbyć nocne posiedzenie o godz. 22.30.

REZOLUCJA

GENEWA, (PAT). — Posiedzenie Rady Ligi wyznaczone na 22.30 rozpoczęło się z poważnym opóźnieniem, wywołanym brakiem odpowiedzi z Budapesztu, czy premier Goemboes zgodził się na proponowaną formułę, przyjętą już przez ministra Kanyę.

Odpowiedź nadeszła o godz. 23.30, po czym posiedzenie natychmiast się rozpoczęło. Sprawozdawca W. Brytanji Eden przedłożył Radzie następującą rezolucję:

1) Rada przekonana, że jest rzecznikiem uczuć całej Ligi Narodów, jedno myślnie w ubolewaniu spowodu zamachu, który kosztował życie rycerskiego króla Aleksandra I — Zjednoczyciela i Ludwika Barthou, piętnuje tę ohydłą zbrodnię, przyłącza się do narodu jugosłowiańskiego i narodu francuskiego i domaga się, by wszyscy winni zostali ukarani.

2) Rada przypomina, że wszystkie państwa mają obowiązek niezachęcania i nietolerowania na swoim terytorjum jakiegokolwiek działalności terrorystycznej

nej w celach politycznych,

że wszystkie państwa nie powinny zaniedbywać niczego dla zapobieżenia i zwalczania czynów tego rodzaju oraz dla udzielania w tym celu swej pomocy rządów, które o nią proszą,

stwierdza, że obowiązki te narzucają się w szczególności członkom Ligi Narodów z tytułu obowiązków zawartych w pakcie Ligi Narodów w związku z przyjętymi przez nich obowiązkami szanowania integralności terytorialnej i niepodległości politycznej innych członków.

3) Rada w trosce o dobro porozumienia pomiędzy członkami Ligi, od którego zależy pokój, i mając do nich zaufanie, że unikną wszystkiego, co mogłoby mu zaszkodzić stwierdza:

że z odbytych debat oraz dokumentów, które jej zostały przedstawione, a w szczególności z korespondencji dyplomatycznej wymienionej pomiędzy rządami Węgier i Jugosławii w latach 31—34, wynika, że różne kwestje dotyczące istnienia lub działalności poza terytorjum jugosłowiańskim elementów terrorystycznych nie zostały załatwione w okolicznościach dających zadośćuczynienie rządowi jugosłowiańskiemu,

stwierdza, że według tych debat i dokumentów pewne władze węgierskie wzięły na siebie przynajmniej przez zaniedbania odpowiedzialności z okazji czynów związanych z przygotowaniem do zamachu marsylijskiego,

uważając za drugiej strony, że rząd węgierski, świadomy swej odpowiedzialności międzynarodowej ma obowiązek podjąć lub wywołać bezzwłocznie odpowiednią sankcję w stosunku do tych swoich władz, których вина byłaby ustalona,

przekonana o woli rządu węgierskiego wywiązania się z jego obowiązków, wzywa go do zakomunikowania Radzie zarządzeń, które poweźmie w tym celu.



Laval i delegat Jugosławii Fobicz w Genewie. Pośrodku urzędnik Międzyn. Biura Pracy Biple.

(D. c. na str. 2-ej).

Nie w porę

Podobno kluby opozycyjne w Sejmie zamierzają w ciągu wznawionej dziś sesji wystąpić z generalną krytyką polskiej polityki zagranicznej na tle ostatnich jej posunięć. Zapewne wyzyskają w tym celu debatę w Komisji budżetowej nad preliminarzem Ministerstwa Spraw Zagran. Miejsce wprawdzie niezbyt odpowiednie, ale innej okazji w najbliższym czasie nie przewiduje się.

Atak na pozycję Min. Becka przygotowują oba skrajne skrzydła naszego Sejmu: Stronnictwo Narodowe i P. P. S. Publicyści tych partii od pewnego czasu zajęci są systematycznym ostrzeliwaniem tych pozycji. „Nie wolno dłużej milczeć” — woła w „Robotniku” (Nr. 441) nieznany nam bliżej p. C. vis. Roztaczają groźne obrazy „izolacji” Polski, pp. M. Niedziałkowski i „Jmb.” Z namaszczeniem i powagą porusza w „Kurjerze Warszawskim” p. B. K. Z bezkonkurencyjnym zasobem dat, artykułów i tekstów dyplomatycznych bada przez lupę p. prof. Stroński każdy krok i każde słowo przedstawicieli M. S. Z., codziennie wyszukując w prasie zagranicznej argumenty contra ulicy Wierzbowej.

P. prof. Stroński, gdyby pewnego dnia stał się ministrem spraw zagran., byłby — mutatis mutandis — polskim Beneszem. Czeski minister jest niewątpliwie politykiem bardzo zdolnym i zręcznym, ale nikomu zapewne w Polsce nie przyjdzie do głowy zamienić się z Czechosłowacją rezultatami osiągniętymi w polityce zagran. ostatnich kilku lat. Krzywa wagi Czechosłowacji w stosunkach międzynarodowych stale opada, Polska — idzie w górę.

Ataki opozycji przeciwko polskiej polityce zagran. uderzają przeważnie w to, co stanowi jej istotną cechę i zaletę zarazem: samodzielnosc, połączoną z lojalnością względem zawartych zobowiązań, oraz umiejętność zmuszenia innych, aby z tą samodzielnoscą liczone się. Dasy francuskie są objawem nieprzetrawienia jeszcze tej zmiany, która w stosunkach polsko-francuskich nastąpiła: Polska była sojuszniczką Francji i nią pozostała, sprzeciwiała się natomiast próbom traktowania siebie, jako satelity Francji. Indes ira, oraz próby zastąpienia Polski sojuszem z Sowietami.

Ze wszystkich dziedzin polityki rządu, polityka zagraniczna jest najbardziej planowa, śmiała i aktywna. Czuć w niej rękę człowieka umiającego działać na „długiej fali”. Lecz opozycja pewne przejściowe stadia tej wielkiej gry przedstawia jako sytuację ustabilizowaną, czyniąc z nich alarmistyczne wnioski. Czy robi to szczerze, czy poprostu wyzyskuje okazję dla urabiania opinii przeciwko rządowi?

Nie chcielibyśmy przesądzać pytania na rzecz tej drugiej ewentualności, gdyż polityka zagraniczna, zwłaszcza w tak ważnym momencie, jak obecny, jest najmniej odpowiednią platformą dla szukania — bezpłodnych zresztą — rozgrywek. Opozycja uderza w najmocniejszą z bodaj punkt polityki rządu, szkody przeto jej mu przynieść nie może. Ale dla zebrania wszystkich owoców pracy dyplomacji polskiej potrzebna jest jednolitość postawy Polski nazewnątrz w chwilach decydujących. Alarmy opozycji polityki polskiej nie zmieniają, mogą tylko dać pilnie nas obserwujących partnerom pozorne dowody rozdzielenia opinii. W tych warunkach wszechzwanie publicznych dyskusyj na temat działań dyplomacji, będących w toku, jest robotą dla krytyków bezskuteczną, dla państwa zaś szkodliwą.

Testis.

Dodatnie saldo bilansu handlowego za listopad

WARSZAWA, (PAT). — Bilans handlu zagranicznego Rzplitej i w. m. Gdańska przedstawia się w listopadzie r. b. wedle tymczasowych obliczeń gł. urzędu statystycznego jak następuje: Przywóz 220.997 tonn wartości zł. 68.372.000. Wwóz 1.315.547 tonn wartości zł. 87.848.000. Dodatnie saldo wynosi więc zł. 19.476.000. W porównaniu do października r. b. wywóz zmniejszył się o zł. 3.581.000, przywóz za śspad o zł. 2.975.000.

ś. p.
z MISIEWICZÓW

HELENA WAŃKOWICZOWA

po krótkich cierpieniach opatrzona Św. Sakramentami zasnęła w Panu w dniu 8 grudnia b. r. w wieku lat 69 Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 11 grudnia 1934 roku, w kościele parafialnym w Dukaszach po Pijarskich o godz. 11-ej, po czym nastąpi złożenie zwłok w grobach rodzinnych przy tymże kościele.

Ponadto odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zmarłej w Wilnie w dn. 14 b. m. o godz. 9 m. 30 w kościele św. Jakóba. O tych smutnych obrzędach powiadamy pogrążeni w żalu

Córki, zięćlowie i wnuki.

Czechosłowacja za paktem wschodnim Oficjalne powiadomienie

GENEWA, (Pat). Rząd republiki czechosłowackiej zawiadomił oficjalnie rządy Francji i ZSRR, że przyjmuje w zasadzie pakt wschodni i przystępuje do protokołu podpisanego w Genewie dn.

5 b. m. przez ministra Laval'a i komisarza Litwinowa. Przystąpienie to nastąpiło przez wymianę not między Laval'em, Litwinowem i ministrem Beneszem.

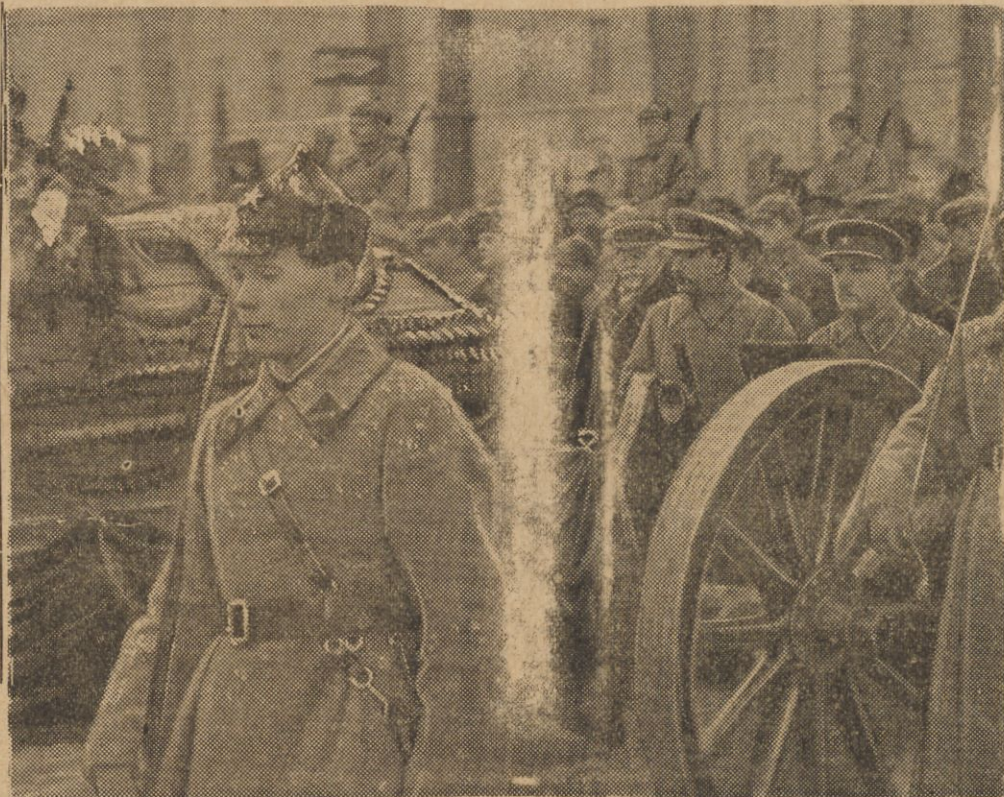
Wojska międzynarodowe będą w Saarze w b. m.

LONDYN, (Pat). Sir Simon oświadczył w izbie gmin, że należy spodziewać się, że siły międzynarodowe, złożone z kontyngentów angielskiego, włoskiego, szwedzkiego i holenderskiego, przybędą do zagłębia Saary jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Sir Simon sądzi,

że naczelnym dowódcą tych będzie Anglik.

STOKHOLM, Reuter donosi: Rząd szwedzki przyjął propozycję Ligi Narodów w sprawie wysłania wojsk szwedzkich do zagłębia Saary.

Pogrzeb Kirowa



Przed kilku dniami odbył się w Moskwie uroczysty pogrzeb zamordowanego sekretarza centralnego komitetu partii komunistycznej, Kirowa. — Na ilustracji pochód żałobny na ulicach Moskwy. Za trumną idą: Stalin, Mołotow i Woroszyłow.

Obrady Zw. Młodych Narodowców w Poznaniu

POZNAN, (PAT). — W sobotę i niedzielę obradował w Poznaniu walny zjazd Związku Młodych Narodowców.

Po referatach i dyskusji zjazd uchwalił szereg rezolucyj, m. in. wyraził ustępującemu zarządowi głównemu uznanie za urzędowe i oficjalne dążeń ideowych pokolenia Polski Niepodległej na podstawie niezależności organizacyjnej. Zjazd stwierdził, że stanowisko posłów sejmowych Związku Młodych Narodowców, w sprawie ich napadów w Sejmie, jest zgodne z poczuciem

odpowiedzialności politycznej i obywatelskiej. W zakończeniu dokonano wyboru nowych władz. Na prezesa wybrano ponownie Jana Zdziłowicza, na członków zarządu m. in. Jerzego Drobuka, Michała Howorkę, Ryszarda Pięstrzyńskiego, Zbigniewa Dębickiego, Zygmunta Wojciechowskiego prof. Uniw. Poznańskiego i prof. Hrabyka ze Lwowa.

Próby wywołania zamętu przez kilku zwolenników rozwiązanej O. N. R. zostały zlikwidowane.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

„Piłsudski” — nowy polski okręt

We środę 19 b. m. odbędzie się na stoczni Monfalcone pod Trjeste uroczystość spuszczenia na wodę nowego polskiego okrętu transatlantyckiego linii Gdynia—Ameryka pod nazwą „Piłsudski”.

Na uroczystości wyjeżdżają delegaci przemysłu i handlu i Zarządu linii Gdynia—Ameryka oraz prezes Ligi Morskiej

i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer.

Matką chrzestną okrętu „Piłsudski” będzie p. pułkownikowa Wanda Pelczyńska. Pozatem weźmie udział w uroczystości ambasador polski w Rzymie p. Wysocki.

Uroczystość będzie transmitowana przez polskie radio.

Związek Związków Rzemieślników Chrześcijan

9 b. m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów organizacji rzemieślników chrześcijan z terenu całej Polski. Zjazd po całodziennych obradach powołał do

życia Związek Związków Rzemieślników Chrześcijan Rzeczypospolitej.

Prezesem nowej organizacji wybrany został pos. Antoni Snopeżyński.

Rezolucja Rady Ligi Narodów

(Dokończenie ze str. 1-ej).

4) Rada, zważywszy, że reguły prawa międzynarodowego dotyczące zwalczania działalności terrorystycznej nie są w chwili obecnej dostatecznie sprecyzowane dla zagwarantowania w sposób skuteczny międzynarodowej współpracy w tym względzie, postanawia utworzyć komitet rzeczoznawców, którego zadaniem będzie badanie tej sprawy w celu opracowania przedprojektu konwencji międzynarodowej mającej zapewnić zwalczanie usiłowań i zbrodni ipopełnionych dla celów terroryzmu politycznego,

postanawia, że komitet składać się będzie z 11 członków wyznaczonych przez rządy Belgji, W. Brytanji, Hiszpanji, Polski, Rumunji, Szwecji i Z. S. R. R.,

przesyła tena komitetowi do zbadania sugestje przedstawione Radzie przez rządy Francji i wzywa rządy któreby miały ze swej strony sugestje do przedstawienia aby zakomunikowały je sekretarzowi generalnemu, celem zbadania ich przez komitet,

wzywa komitet do przedstawienia Radzie raportu w celu zastosowania przez nią procedury przewidzianej w rezolucji zgromadzenia z dnia 25. IX 34 r. a dotyczącej rozpatrywania ogólnych konwencji dyskutowanych pod auspicjami Ligi Narodów.

WAŻNE OŚWIADCZENIE EDENA.

Przedstawiając tę rezolucję Radzie Ligi Narodów sprawozdawca Eden zaznaczył, że Rada nie jest trybunałem sądowym, nie rozporządza ona środkami dla prowadzenia śledztwa sądowego. Jej rolą jest pomaganie stronom do wznowienia stosunków politycznych, pożądaných pomiędzy członkami Ligi. W związku z odpowiedzialnością pewnych władz węgierskich sprawozdawca Eden uważa za słusne, aby rząd węgierski sam przedsięwziął śledztwo, powziął odpowiednie sankcje i podał Radzie do wiadomości wydane zarządzenia.

W głosowaniu imiennem rezolucja została przyjęta jednomyślnie.

Posłowie szwedzki i niderlandzki u p. premiera Kozłowskiego

WARSZAWA, (PAT). Premier Kozłowski przyjął w dniu dzisiejszym posła niderlandzkiego dr. Lamberta Carstena i posła szwedzkiego Eryka Bohomana.

—o||o—

Samolot autożyro w Polsce

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 16,30 na lotnisku na Okęciu wylądował samolot — autożyro, pilotowany przez ppłk. Stachonia.

Jest to pierwszy samolot tego typu zakupiony przez Polskę w Anglii. Samolot może pomieścić 2 osoby i rozwinać szybkość 160 klm. na godzinę. Trasa lotu poprzez Paryż, Berlin, Poznań do Warszawy odbywała się w nader niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

Utarczki włosko-abisyńskie



W związku z utarczkami na pograniczu Abisynji i włoskiej Samali, podajemy mapkę Abisynji wraz z pograniczem.

KONTRASTY NIEMIECKIE

Rozwój cen w Niemczech od czasu dojścia do władzy Hitlera wykazuje następująca tabela (1913 = 100):

	25.1.33 r.	24.X.34 r.
Roślinne środki spożywcze	95,8	112,2
Bydło na rzeź	57,2	79,8
Produkty hodowli	88	113,3
Węgiel kamienny	116	115,1
Żelazo	101,8	102,6
Inne metale	46,9	44,5
Wyroby tkackie	60,3	80,5
Wytwory chemiczne	56,7	61,6
Papier	93,5	101,7
Materiały budowlane	103,3	111

Wszystkie prawie produkty wykazują znaczny wzrost cen, specjalnie wysoki dla produktów gospodarstwa wiejskiego i wyrobów tkackich.

Dla walki ze wzrostem cen Rząd Niemiecki wyznaczył prezydenta m. Lipska d-ra Gördelera na państwowego komisarza cen. Dr. Gördeler próbował już raz walki z cenami, co prawda bez szerególnego powodzenia. Było to w roku 1931, kiedy wyznaczył go na komisarza cen kanclerz Brüning. Zadanie dr. Gördelera jest dość skomplikowane. Ma on obniżyć ceny, wówczas gdy minister go gospodarstwa wiejskiego dr. Darré usiłuje ceny podnieść.

Zastępca kanclerza Hitlera, minister Hess, na zjeździe włościan w Goslar w tych dniach oświadczył co następuje: „W związku z kongresem partii w Nymberdze zgłosili się do mnie przedstawiciele robotników, rzemiosła i kupiectwa. Powiedziałem im: Uskarżacie się, że ceny produktów gospodarstwa wiejskiego są u nas wyższe niż zagranicą. Niejedna wychudzona matka lub żona robotnika mówi pewnie z wyrzutem: „Tak to się troszczy o nas trzecia Rzesza”. Powiedziałem im: Zrozumiecie, jeżeli ceny produktów nie będą takie wysokie, to prędzej lub później nasze włościanstwo — żywiciel nasz pójdzie na dno”.

Tak więc zastępca Hitlera oświadcza, że **wysokie ceny są konieczne**, minister Gospodarstwa Wiejskiego dr. Darré wszelkimi sposobami ceny wysokie podtrzymuje a dr. Gördeler zostaje wyznaczony dla obniżenia cen!

Ta kwadratura koła wynika z wewnętrznych sprzeczności w obietnicach partii hitlerowskiej, która chciałaby jednocześnie zapewnić wysoką rentę gospodarstwu wiejskiemu, a mieszkańcom miast tanie produkty spożywcze. W Niemczech współczesnych jest to niemożliwe. Kierującą zasadą polityki agrarnej było zawsze: albo tani chleb dla ludności miejskiej, albo wysoka renta dla gospodarstw rolnych. Teraz, gdy dr. Darré zapewnił rolnikom wysoką rentę, dr. Gördeler musi dać mieszkańcom miast tani chleb.

W związku z tem na szczególną uwa-

gę zasługuje najnowsze rozporządzenie komisarza cen — dr. Gördelera, który zastrzega do swej wyłącznej dyspozycji ustalanie cen oraz zabrania innym instytucjom wtrącania się do sprawy ustalania cen. Jest to kamaczyk do ogródka współzawodnika w regulowaniu cen — dr. Darré.

Podobnie jak konflikt kościelny, tak i walka z drożyzną w Niemczech staje się jednocześnie konfliktem wewnętrznym — partyjnym. W tym czasie, gdy zastępca Hitlera — minister Hess — wychwala drożyznę, jako że uratowała ona włościanina niemieckiego, władze toczą lokalną walkę z drożyzną za pomocą metod, przypominających sowiecki eksperyment.

Dokonywane są masowe rewizje, w poszukiwaniu pochowanych towarów, które ulegają konfiskacie, a właściciele ich zostają skierowani do obozu koncentracyjnego.

Prócz tego lokalnie rozwija się na

szeroką skalę kompanja przeciwko warstwom posiadającym, nabierająca niekiedy charakteru teroru. Jako przykład posłużyć może demonstracja w Lipsku, skierowana przeciwko pewnemu milionerowi. Wina jego polegała na tem, że na „Pomoc zimową” ofiarował on tylko funt kaszy. Wystarczyło tego, by wrogi tłum obległ jego dom i według „Völkischer Beobachter” niewiele brakowało, by przypłacił to życiem...

Dziennik przytem wyraża się o zamierzeniach tłumy nie bez sympatji.

Historja właściciela domu w Berlinie Köppena jest ze wszechmiar pouczająca. W domu jego mieszkał bezrobotny który wszystkie swoje fundusze lokował w alkoholu. Lokator ten przez pięć miesięcy nie płacił za mieszkanie i pozostał winien 140 marek. Kamienicznik Köppen poszedł mu na rękę i rozłożył dług na raty po 4 marki miesięcznie, przy czem lokator na wypadek niezapłacenia tych 4 marek poddał się rygorowi natych-

miastowej egzekucji. Gdy lokator nie zapłacił nawet tych 4 marek, został na zasadzie podpisanej przez niego umowy wyeksmitowany.

Wówczas w dzienniku „Angriff” ukała się alarmująca notatka, tej treści, iż „wrogi ludu — kamienicznik Köppen spowodował 4 marek wyrzucił na bruk w zimie bezrobotnego i jego rodzinę, złożoną z 4 osób”. Tegoż dnia podniecony tłum wtargnął do mieszkania Köppena, które zdemolował. Köppena skreślono z listy członków Związku Urzędników, wydalono z posady i osadzono w areszcie. Nadobitek okazuje się, że ów „wrogi ludu”, z którym załatwiono się tak surowo, wogóle nie jest właścicielem, lecz tylko rządcą domu, w którym mieszkał wyeksmitowany lokator.

W Hamburgu żona majora Erneceza'a ofiarowała na „Winterhilfe” tylko 10 fenigów. Wynikły z tego wrocie demonstracje tłumy i areszt majora i jego żony, jako „wrogów ludu”. W Wimpfel pewien przemysłowiec Otto Leydel miał zatarg z robotnikami. Został on nie tylko zaaresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym, lecz i majątek jego został skonfiskowany, a on sam, według informacji „Völkischer Beobachter” „już nie będzie więcej miał możliwości stać na czele przedsiębiorstwa”. Oczywiście, to tylko szczególny wypadek „wywłaszczenia wywłaszczyciela”. Oczywiście, tego przemysłowca nie tylko dla tego usunęło, że miał on zatarg z robotnikami. Prócz tego lekcewał on wodza „frontu pracy” d-ra Leya i nawet krytykował rozporządzenia rządu. Ale sam fakt „wywłaszczenia wroga ludu” jest jednakże nadzwyczaj znamienny.

Powstaje pytanie, o ile te radykalne przebiegi odpowiadają intencjom władz centralnych.

Na szczytach partii elementy radykalne po zdarzeniach z dn. 30-go czerwca odsunięte zostały na plan dalszy. Główni działacze odłamu radykalnego, którzy ocaleli po 30 czerwca, dr. Ley i dr. Darré, jak widać, nie cieszą się więcej specjalnymi względami kanclerza. Wiele przemawia za tem, że ich tak lub inaczej wkrótce usuną, a wówczas przemysłowcy i handlowcy odetchnęliby swobodnie.

Ostatnie posunięcia rządu hitlerowskiego wskazują na to, iż zmierza on obecnie do konkretnego wytepiania resztek radykalizmu społecznego w partii, czego jaskrawym dowodem jest usunięcie takich działaczy, jak podsekretarz stanu, wybitny teoretyk partii i twórca jej programu gospodarczego, Gottfried Feder. Nie ulega wątpliwości, iż usunięcie Gottfrieda Federa rozpoczyna dopiero nowy okres „czystki” partii hitlerowskiej.

Obserwator.

Hitler i Mackensen



Feldmarszałek cesarskiej Rzeszy niemieckiej von Mackensen w ubiegły czwartek obchodził 85-letnią rocznicę urodzin. Odwiedził Mackensena w tym dniu również i Hitler. Na ilustracji Hitler w czasie odwiedzin u Mackensena w Ta kanwalde pod Szczecinem.

Serca wśród lodów

Cz. J. Centkiewicz: Wyspa mgieł i wichrów.

Warszawa, 1935. Wyd. „Rój”.

Pięknie wydana książka, ozdobiona licznymi, ciekawymi fotografiami, zawiera dzieje rocznego pobytu Pierwszej Polskiej Ekspedycji Narodowej roku po larnego na wyspę Niedźwiedzia, hen, na północ od Norwegji, w kręgu podbiegunowym. Książka tak ciekawa, tak przykuwająca swemi, pozornie jednostajne mi opisami czynności naukowych 3-ich młodych uczonych, że dla dorosłych, jak i dla młodzieży stanowić może pokrzepiającą lekturę, godną najwyższego polecenia. Bo prócz samej czynności nasyższych naukowców, pierwszy raz wznoszących flagę polską na tej dalekiej północy, jest jeszcze inny urok w tej książce. To owe właśnie „serca wśród lodów”.

Od początku do końca serdeczne ciepło, społeczna życzliwość, wzajemne usługi, pomoc, gotowość, uprzejmianie sobie wzajem życia przez tych telegrafistów Norwegów, przez przepływające statki i ich załogi, przez marynarzy wszel-

kich narodowości, to jest czemś tak różnym od zajądania się, jakiego jesteśmy wciąż świadkami w cieplejszych strefach geograficznych, że czytanie o tych faktach jest jednym z uroków tej książki. Raz po raz notuje autor jak przepływające załogi, zainteresowane pracami młodzieży naszej, składają im podarki, wino, whisky, ryby, jak z największym trudem usiłują dotrzeć do skalistych brzegów, by zabrać lub oddać pocztę, jak pomagają im w pracy, jak załatwiają wszelkie prośby, jak tam, w tej dziwnej krainie śniegów, skał, lodów, mgieł i wichrów ludzie są sobie wzajem bliźni, nie wrogami. Na takim podkładzie lżej idzie ciężka praca pp. Centkiewicza, Łysakowskiego i Siedleckiego, (syntetyczna rek. wileńskiego USB. w 1919/20).

Jaki mają cel wyprawy polarne? Prócz rekordowych, sportowych, stokroć większe znaczenie mają naukowe, gdyż „w polarnym kręgu skupiły się węzłowe problemy nauki o Ziemi”. By zbadać wpływ pól magnetycznych, prądów wichrów i wody, wpływających na klimat Europy, należy zorganizować sieć polarną międzynarodowych stacji naukowych, bo każde państwo jest w tem zainteresowane. Plan takiego dziełania naukowego opracował przed 70 laty Austriak, Weyprecht, odkrywca Zie-

mi Franciszka Józefa, podróżnik i uczo ny. W latach 1882-83 jedenaście państw urządziło takie stacje w 13 punktach, po tem myśl upadła i dopiero po 30 latach wznawia się jako konieczność na 1932-33 r. Różne państwa asygnują duże sumy (Francuzi 3 milj. fr., Szwedzi 500 tys. koron), my... 25 tys. złotych po nieopisanych trudach i dzięki niezłomnej woli dyr. Państwowego Instytutu Meteorologicznego p. J. Lugeona, a przy wydatnej pomocy min. Becka, prent. Jędrzejewicza i m. Kuhna, Wobec tak małych funduszy, trzeba kombinować jak najoszczędniej, a przecie aparaty nie mogą być tanie... Uczestnicy wycieczki, wybrani po długich badaniach lekarskich i naukowych, urządzają się praktycznie i możliwie tanio; firmy kupiec kie śpieszą im z pomocą, tu ubrania nie przemakalne, tam Wedel w czekoladę zaopatruje.

Ruszą. Pora jest dowiedzieć się czegoś o tych lodach północy, o tej krainie „Ultima Thule”, jak ją zwali starożytni, kiedy to w 325 r. przed Chrystusem, pod różny i astronom Piteasz dotarł do północnych brzegów Norwegji i oświadczył, że tam jest kraina wiecznie martwych lodów. Dlatego te właśnie lodowe pola kusić zaczęły ludzi narówni z najpiękniejszymi ładami południa, to zostanie

tajemnicą duszy ludzkiej, faktem jest, że docierają do Islandji w 8 w. po Chrystusie irlandzcy mnisi, Normanowie zakładają tam kolonje, ruszają dalej do Grenlandji, do ziemi Baffina, do wybrzeży Ameryki. W 13 w. cały ten rozkwit handlowy i kolonizacyjny niszczy zawleczona z Europy zaraza, i najazd Eskimosów.

Kolejno, cisną się w celach handlowych przez morza północne, w celu do płynięcia do Indji przez biegun; Davis, w 16 w. Hudson, Baffin, wszyscy odkrywając nowe ziemie, odnogi morskie i zatoki, Anglicy, Holendrzy, Duńczycy, Rosjanie, Francuzi i Niemcy, roją się na tych wodach poławiając fok i wieloryby, niszcząc przez całe wieki faunę tych mórz. Anglja wyznacza nagrodę za odnalezienie przełajcia półn. zach. i Parry uzyskuje ją koło 1818 r. Wyrusza na wyprawę Franklin, i w ostatniej swej wyprawie jako 70-letni starzec ginie bez wieści, naskutek czego przez lat 34 trwa ją wyprawy (40-ści) w celu odnalezienia jego śladów i szczątków, uwięzione po wroźdzeniem ale nie bez ofiar. Pamiętamy nazwiska Nordenskjölda, Frydjoła Nansena, na Framie, w 1888 r. tragiczną wyprawę rosyjską Tolla w 1880 r. Andre go na balonie, Nobilego, ostatnio Czelu skina z prof. Schmidtem. Wszystkie te

Kolonje niemieckie znów aktualne

Kwestja kolonij niemieckich znów wypłynęła na łamy pism Trzeciej Rzeszy, tym razem spowodu przystąpienia byłych kolonij w Afryce do związku południowo-afrykańskiego. Prasa Rzeszy wyraża wielkie niezadowolenie. Nie dziw nego. Akt byłych kolonij niemieckich w Afryce podkreśla ich usamodzielnienie się, a tem samem oddalenie się od metropolji wprawdzie dawnej, cesarskiej, temniemniej — w pojęciu każdego prawowitego Niemca — istotnej, realnej, niezaprzeczanej. Akt b. kolonij jest ciosem dla nigdy niewygastłych aspiracyj niemieckich do przywrócenia niemieckiego kolonialnego stanu posiadania.

Nie będziemy tu powtarzać znanych argumentów niemieckich na temat — konieczności zwrotu Niemcom dawnych ich zamorskich posiadłości. Nie będziemy też bawić się w prośbę odnośnie realizacji tych słusznych czy niesłusznych żądań. Chcielibyśmy jedynie przy okazji przypomnieć dzieje niemieckiej polityki kolonialnej, zwłaszcza, że akurat w roku bieżącym upływa pół wieku od chwili zapoczątkowania tej polityki przez „żelaznego kancera”.

WYKAZ, OBSZAR I LUDNOŚĆ B. KOLONIJ.

W myśl wymagań logiki by coś o danym przedmiocie orzec, należy ten przedmiot określić. Zaczniemy więc od rzeczowego wykazu dawnych zamorskich posiadłości niemieckich. Nie ograniczamy się one bynajmniej do Kamerunu i Kiao-Czao, jak się to popularnie mniema.

Oto wykaz, obszar i ludność b. kolonij: 1) niemiecka Afryka Wschodnia 995.000 km. kw., ludność tubylcza (Murzyni) — 7.650.000 głów; 2) niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia,

835.000 km. kw., 80.000 tubylców; 3) Kamerun, 795.000 km. kw., 4.000.000 głów; 4) Togo (Afryka), 87.000 km. kw., 1.030.000 ludzi; 5) niemiecka Nowa Gwinea (Polinezja), Karoliny, Marjany, Palau, wyspy Marszalskie, 242.000 km. kw., 300.000 polinezyjczyków; 6) Samoa (Polinezja), 2.570 km. kw., 37.500 głów; 7) Kiao-Czao (Azja), 550 km. kw., 190.000 Chińczyków.

Z powyższych siedmiu pozycji widzimy, że kolonje niemieckie stanowiły kasek weale lako my i że wzbierająca co pewien czas kampanja prasa, domagająca się „sprawiedliwości dla Niemiec” nie jest jedynie opartym na błahych urejeniach krzykiem. Kolonje niemieckie rozciągały się aż w trzech częściach świata. Łączny ich obszar wynosił prawie 3 miliony km. kw., a więc 6 razy tyle, co wynosi powierzchnia — weale przecież nie mała — Rzeszy Niemieckiej. Komużby się nie uśmiechało powiększyć 6-krotnie ojczyznę? Łączna ludność b. kolonij wynosiła około 14 milionów kolorowych tubylców. Niwiele to, gdy się porówna z ludnością dominijów angielskich, francuskich czy holenderskich, ale w każdym razie cyfra nie do pogardzenia.

LUDERITZ I PETERS.

Dwa te nazwiska zapisały się w dziejach niemieckiej polityki kolonialnej złotymi zgłoskami. Dwaj ci ludzie właściwie zapoczątkowali te politykę. Luderitz — jako kupiec, zaś Peters — jako nowoczesny konkwestador.

Bismarck — faktyczny władca zjednoczonych Niemiec w ciągu paru dziesięcioleci lat po 1871 r. — długi czas sprzeciwiał się koncepcjom zainicjowania przez Niemców podbojów czy na-

bytków kolonialnych wzorem Anglii czy Francji, Holandji czy Belgji. Jak jednak nauczyciel ludowy wygrał dla Niemiec wojnę z Francją, tak kupiec wygrał da wielkiego Vaterlandu rozległe kolonje. Przyszłości i szkany, jakich w początkach ósmego dziesięciolecia wielu ubiegłego doznawał w Afryce Połudn.-Zachodniej od władz angielskich bremeński kupiec Luderitz pobudziły wreszcie Bismarka do oficjalnego roztożenia nad Luderitz opieki cesarstwa niemieckiego (Schutz). Stało się to 24 kwietnia 1884 r. Ta data stała się właściwie początek niemieckiej polityki kolonialnej. W r. b. upływa 50 lat od cwej wielkiej dla Niemiec chwili. W tymże 1884 roku zakłada w Niemczech skromny syn pastora Karol Peters „Towarzystwo Niemieckiej Kolonizacji”, poczem udaje się do Afryki, gdzie rychło odnosi sukces za sukcesem, zawierając szereg umów z tamtejszymi kacykami murzyńskimi, sułtanem Zanzibaru etc. etc. w sprawie poddania rozległych murzyńskich terenów pod władztwo niemieckie. Celem Karola Petersa było zatknięcie flagi niemieckiej na terenie całej Afryki Wschodniej, a jeżeli się da — to i Zachodniej.

Oczywiście, serca niemieckie na widok sukcesów Petersa rosły, lecz miny angielskie się wydłużały. Anglii nie mogli przecież spokojnie patrzeć na to, jak nowoczesny konkwestador, działający trochę prośbą, trochę zaś groźbą, trochę podstępem, a trochę tupetem wydziera im sprzed nosa ogromne, idące w setki km. kw. obszary. Poczeci spowodu dyplomatycznej presji angielskiej, zaś poczeci z racji okrucieństw, jakich Peters (czy aby nie krewny dygnitarza „czeki” bolszewickiej?) w stosunku do czarnych się dopuszczał, rząd niemiecki odwołał konkwestadora z Afryki i poczynił Anglikom w specjalnej umowie znaczne ustępstwa. Peters popadł na długi czas w nielaskę. Temniemniej lwia część jego afrykańskich nabytków pozostała przy państwie niemieckim, w charakterze kolonij. Dopiero wojna światowa miała odebrać kolonje od metropolji. Biedny Peters parzył na to przekreślenie dzieła swego życia własnymi oczami, gdyż umarł dopiero w 1918 r., a więc w chwili, kiedy kolonje cesarstwa stały się definitywnie łupem aljantów.

BOHATERSKA OBRONA.

Należy oddać Niemcom sprawiedliwość, że bronili swych kolonij — zwłaszcza afrykańskich — z całym już nie tylko poświęceniem, lecz wprost bohaterstwem. Inaczej bowiem nie moż na nazwać długich, paroletnich walk, prowadzonych na terenie „Czarnego Łądu” przez garstkę Niemców i garść czarnych ich poddanych przeciwko przynajmniej pod względem liczebnym i technicznym siłom angielsko-francuskim. Garść Niemców petrafiła — wśród niewypowiedzianych trudów, związanych z dżunglą, brakiem broni, zapasów, wieści z ojczyzny — nie tylko bronić się, lecz i zwyciężać. Anglii długo się musiełi namordować, zanim ostatecznie opalniali niemieckie posiadłości.

Dzisiaj również trudno podejrzewać Niemców o to, że zapomną o swych dawnych kolonjach i zrezygnują z aspiracji w kierunku kolonialnej ekspansji. NEW.

Kto wynalazł krawat

W czasie wojny 30-letniej istniał w armji austriackiej t. zw. korpus kroacki. Kroaci słynili byli z męstwa; zarówno mężczyźni jak i kobiety nosili na szyi kolorowe chustki, związane od przodu w fantazyjny węzeł. Żołnierze mieli zwykłe płócienne chustki, oficerowie kolorowe, jedwabne. Chustki te przezwala ludność Austrii „kreatami”. W wymowie ludowej nazwa „kreat” przekształciła się rychło w „krawat”. W r. 1660 do armji francuskiej zaciągnęli się lańdsknechei kroaccy. Chustki na szyi kroatów w fantazyjny węzeł związane, podobały się Francuzom, a gdy kilku elegantów paryskich ukazało się na ulicy z tą ozdobą na szyi, moda krawatów przyjęła się powszechnie. Z Paryża przeszła do innych miast, a z Francji i do innych krajów. Krawat ma dzisiaj za sobą przeszło 334 lat istnienia.

Nowy rekord łodzi podwodnej

Włoska łódź podwodna „Galileo Ferraris” osiągnęła w porcie tarenckim nowy rekord świata, uzyskawszy głębokości 109 m. Łódź leżała 20 minut na dnie morza i wzniosła się znowu, funkcjonując bez zarzutu, na powierzchni morza. (m)

Wśród plsm

— Wiadomości Statystyczne. Dnia 5.XII 1934 r. wyszedł z druku zeszyt 34 Wiadomości Statystycznych wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego, ukazującego : w językach polskim i francuskim trzy razy „a miesiąc. Zeszyt 34 Wiadomości Statystycznych z dnia 5.XII zawiera w tablicach i wykresach ostatnie dane, dotyczące: stanu gospodarczego Polski oraz państw zagranicznych w zakresie produkcji, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych kredytu, demografji i zdrowotności oraz dział: różne.

Dyktator meksykański



Gubernator stanu Tabasco, Thomas Garrido-Cannabal utworzył swoją prywatną armję, liczącą 30.000 żołnierzy do walki z Katobami.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Demagogi i demagogusie

Jest rzeczą wiadomą, że operować demagogją jest tem łatwiej, im mniej kulturalnemu czytelnikowi podaje się niewybrednie fabrykowane artykuły. Jakkolwiek więc znane są metody endeckie w tym zakresie, to jednak zdziwiliśmy się przeczytawszy we wczorajszym „Dzienniku Wileńskim”, na stroniczce nazwanej „Ruchem młodych”, a więc przeznaczonej dla inteligentów z uniwersytetu, taki passus polemiczny, wydrukowany tułstem drukarni:

„Nie wytłumaczy się Polakowi, dlaczego niektórzy ludzie gotowi byłiby tworzyć polskimi rękami różne Wielkie Litwy czy Wielkie Ukrainy, ale nie chcieliby naprawdę Wielkiej Polski”

Jak widzimy, młody demagog ma tu tupe, ciek niełada. Uważa tu „Polaka”, a więc każdego Polaka, za człowieka, któremu trudno coś wytłumaczyć, co bardzo kiepsko świadczy o jego samopoczuciu narodowem, a potem już z całą świadomością rutynowanego demagoga, twierdzi że ci, którzy „byliby gotowi tworzyć polskie mi rękami (czemu nie głowa?) Wielkie Litwy czy Wielkie Ukrainy” „nie chcieliby naprawdę Wielkiej Polski”.

Skąd się nagle wzięło twierdzenie, że „nie chcieliby naprawdę Wielkiej Polski”?

Jest to typowy chwyt polemiczny małego demagogusie, niezdarny i nieprzekonywujący.

O ile ta świadoma demagogja jest mało szkodliwa, a potrzebna zapewne jako trening do dalszej kariery autora na wiecie politycznej, o tyle uwagę zwraca inne pociągnięcie, którego dopuściła się wychodząca w Wilnie pięciogroszówka p. t. „Nowiny Codzienne”.

Pismo to zamieszcza „swoimi słowami” wiadomość podaną o uchyleniu konfiskaty filmu, o którym swego czasu wiele się „isało, gdyż bohaterowie złochnicy otrzymali tam nazwiska Kościuski i Pułaskiego. Jak wiadomo wytwórnia w obszernem piśmie przeprosiła nasze ministerstwo, stwierdzając, że rzecz nie wynika ze złej woli, a jedynie z bezmyślności pracowników. Za pewniono Polskę, że filmy uległy zupełnej przeróbce i konfiskata została uchylna. Ponieważ chodzi o amerykańską wytwórnię Warner Brothers, niema istotnie przyczyny przypuszczać, by miała ona wbrew własnemu interesom, uprawiać antypolską propagandę. Poniosła karę za niedopatrzanie i koniec. Tej wiadomości nadają nie dzielne „Now. Codzienne” tytuł:

„Uchylenie konfiskaty filmu szkalującego honor i imię Polski.”

Dziwny tytuł, przynajmniej dla każdego. — Co jednak ma znaczyć takie błędne informowanie pięciogroszowych czytelników?

Mam wrażenie, że niema tu działania celowego. Poprostu demagogusie mimowoli. Wel.



HUMOR

MOTOCYKLISTA.

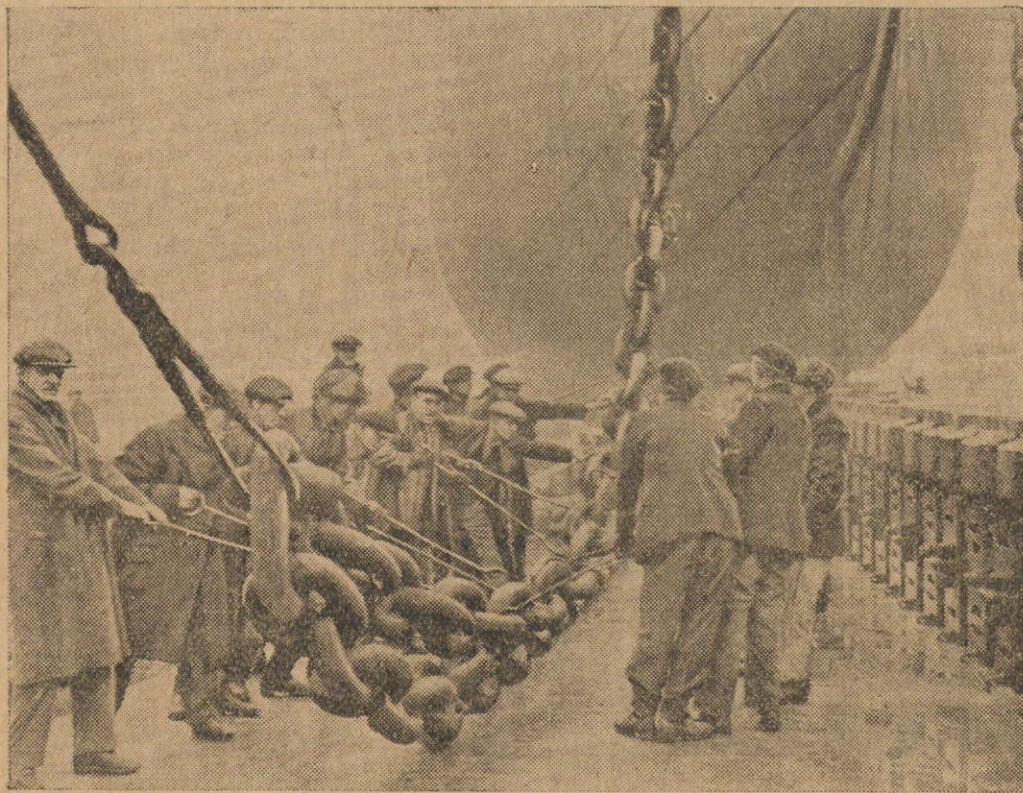
— Cóż to się stało, że nie widać naszego John'a? — pyta Freddy bywalców z coctailbaru.

— Od czasu, gdy nabył motocykl leży stale w rowie, albo w łóżku. (Tit-Bits).

ZŁY SZEF.

— Nasz nowy szef to koszmarny, ileż bezsensownych dni on nam zgłował! (Le Rire).

Olbrzym oceaniczny w doku



Angielski statek transoceaniczny „Express of Britain” wymaga remontu, przeto zostanie umieszczony w doku „Jerzego V” w Southampton. Na ilustracji wyciąganie kotwicy tego olbrzyma oceanicznego.

wyprawy i wiele innych, przedstawia każda, olbrzymi kompleks cierpień, bohaterów wysiłków, poświęcenia dla ratowania zaginionych, wytrwałości dla celów naukowych.

Nasi młodzi uczeni wyruszają ze swymi bagażami po krótkim przeszkoleniu w Tromsee na Wyspę Niedźwiedzią. Skalisty, kamienny odłam lądu, rzucony daleko od większych krajów, otoczony wieczną mżgą, jest podatny do badań elektromagnetycznych zjawisk, zorzy północnej, elektryczności atmosferycznej i wszelkich innych obserwacji meteorologicznych. Prócz naszych rodaków mieszkają na wyspie urzędnicy radjostacji norweskiej: Fritz Oien, wytrawny „polarczyk”, jego żona z 14 mies. synkiem, (cała ta rodzina stała się najlepszymi przyjaciółmi polskich uczonych), i dwóch pomocników, oraz jeden pies i jeden koń, żywiący się mięsem i rybami. Rozpoczyna się praca naukowa i gospodarcza, bo wszak młodzi ludzie muszą sobie gotować, pracować i t. p. Obserwacje i kontrola przyrządów trwać musi bez przerwy przez całą dobę. Niebawem noc polarna zetraca pojęcie czasu, dzielą się dyżurami i dokonują sprawnie swej pracy, krzepieni przyjaźnią Oienów, młodością i... audycjami polskiego radja. Wszyscyśmy

ze wzruszeniem słuchali wtedy, jak to rodzice przemawiali do synów pracujących na tej dalekiej północy dla nauki ogólnoludzkiej i dla chwały Polski, ale cóż to dopiero było dla nich, w epoce, gdy żaden statek nie mógł zbliżyć się do wyspy! Ciężkie miesiące polarnej nocy, działającej depresyjnie, szalone wichury, od których trudno się otruć, ochronić, odbronić, szlorny i śnieżyce, nie wpływają na przerwę w pracy, która wciąż idzie raźnie, mimo wszelkie trudności i psucie się instrumentów z powodów atmosferycznych. Przygody wśród skał z lawinami, polowania na kaczki i elki po rozmarznieniu brzegów, przerwy w tej monotonii, potem znów zaczyna podpływać okręty. Zbliża się pora zwijania obozu, ładowania zebranego materiału i triumfalnego powrotu do ojczyzny. Wszędzie pozostawiają przyjaźni i wszędzie witają ich, przyjmują i goszczą radośnie, życzliwie. Powrót do kraju przez Gdańsk, powitanie rodzin, owoce w Warszawie, kończą tę piękną, pogodną kartę dziejów polskiej nauki, biorącej po raz pierwszy udział w II roku polarnym międzynarodowych badań arktycznych.

Hel. Romer.



O lombardach wileńskich

W ostatnich miesiącach zaobserwowano w lombardach wileńskich ciekawe zjawisko. Oto ogólna suma wydanych pożyczek pod zastaw stale maleje. Oznacza to, że stały i „wspaniałe” rozwój zakładów zastawniczych w Wilnie — tych „banków dla najbardziej potrzebujących” — został zahamowany, a następ nie cofnięty, przyczem kurczenie się obrotu tych instytucyj zdradza tendencję zniżkową i na przyszłość.

Naprzekąd w zakładzie zastawniczym KKO. ogólna suma, wydana w formie pożyczek, zwiększała się stale od chwili powstania lombardu i w sierpniu 1934 roku dosięgła swego maksimum, t. j. 545 tysięcy złotych. Natomiast od sierpnia r. b. zaczyna się spadek. Obecnie ogólna suma wynosi 499 tysięcy złotych. Jest to **zjawisko niebywałe** w historii tego lombardu. Świadczy ono w tem, że suma wykupu przewyższa stale sumę nowych pożyczek.

Zauważono prztem, że zjawisko to dotyczy prawie wyłącznie zastawów większych. A więc liczba klientów „zamożniejszych” zaczyna maleć. Powsta je pytanie, gdzie leży przyczyna tego zjawiska? Zapytywano bezpośrednio klientów, wykupujących duże zastawy: Skąd przyszło polepszenie, czy odziedziczyli spadek? Odpowiedzi były mniej więcej zawsze podobne: w ciągu bieżącego roku nastąpił zwrot w sytuacji materialnej — albo interes poszedł lepiej, albo więcej się zaczęło zarabiać i t. p.

Natomiast ilość pożyczek na małe sumy nie ulega zmianie. Wśród najbliższych klientów lombardu nie zaobserwowano żadnej prawie zmiany. W dalszym ciągu zastawia się dziennie po kilka lub kilkanaście obrączek, w dalszym ciągu od okienka „taksatorów” odchodzą ludzie z nieprzyjemnymi łachmanami. Małe pożyczki, t. j. do 10, 30 lub 50 złotych stanowią 85 procent ogólnej ilości wydanych pożyczek. Na około 15 tysięcy pożyczek, — do 10 złotych jest około 4,5 tysięcy, a do 50 złotych — około 9 tysięcy.

* * *

Wilno musi mieć jakąś instytucję kredytową o **charakterze społecznym**, która by uprzyściplniała **najszerzszym warstwom ludności tani kredyt zastawniczy**.

W obecnej chwili istnieją w Wilnie dwa lombardy, lecz w jednym z nich kredyt jest horrendalnie drogi, w drugim zaś mógłby być tańszy niż jest.

Pierwszy — to lombard „Kresowja”. W swoim czasie pisaliśmy o jego „procentach”. W obecnej chwili **prokurator prowadzi przeciwko „Kresowji” dochodzenie karne** i już w niedalekiej przyszłości sprawa ta znajdzie się w sądzie. Ze względu na śledztwo nie możemy pisać więcej o rozwoju sprawy „procentów”, poruszonej przez nas w raporcie „kredyt dla najbardziej potrzebujących”.

Lombard „Kresowja”, będący własnością kilku osób prywatnych i obliczany przedewszystkiem i wyłącznie na zysk, nie spełni nigdy zadania instytucji kredytowej, o charakterze społecz-

nym. Istnienie jego z tego punktu widzenia nie jest usprawiedliwione.

Zakład zastawniczy Komunalnej Kasy Oszczędności pobiera procenta, wyższe (w granicach dopuszczalnych) od normy, ustalonej dla lombardów przez Ustawę o lichwie pieniężnej z roku 1933. Mianowicie do roku 1933 lombardy mogły pobierać od pożyczek pod zastaw 23 procent rocznie, w co wchodziły wszystkie uboczne koszty pożyczki. W roku 1933 natomiast — ze względów uzasadnionych, jak pogłębiający się kryzys i obniżenie cen na wszelkie produkty — nowa Ustawa obniżyła procenty do 18 i pół procent: w tem 9 i pół procent od kapitału i 9 procent jako zwrot kosztów oszacowania, przechowywania, ubezpieczenia i t. d. **Żaden lombard na terenie Polski nie ma prawa pobierać od pożyczek, wydanych pod zastaw, więcej niż 18 i pół procent rocznie.** Wynika to jasno z Ustawy. Istnieją jednak wyjątki, które stwarzają władze administracyjne w zakresie własnych kompetencji. Otóż Zakładowi zastawniczemu KKO., który skarżył się na deficyt, wileńskie władze wojewódzkie pozwoliły pobierać dodat-

kowo 1 i pół procent rocznie tytułem opłat manipulacyjnych i za druk. Dłatego więc ZZKKO. pobiera rocznie 20 procent.

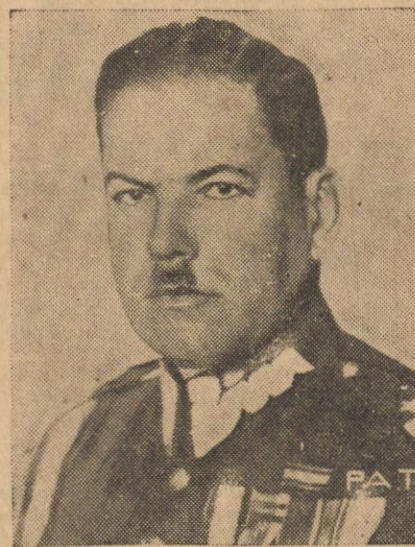
Zakład Zastawniczy KKO. nie posiada własnego kapitału. Pisaliśmy w swoim czasie, że sam płaci za wypożyczenie pieniędzy w KKO. 7 procent rocznie. Sytuacja ta nie pozwoli mu nigdy na obniżenie własnej stopy procentowej.

A tymczasem w Warszawie lombard miejski pobiera rocznie **od pożyczek małych po 9 i pół procent rocznie** (razem ze wszelkimi ubocznymi kosztami). Po siadał bowiem własny kapitał i z założenia jest instytucją o charakterze społecznym, która daje najbardziej potrzebującym bardzo tani kredyt.

Władze wojewódzkie i miejskie miasta Wilna powinny zwrócić większą uwagę na zagadnienie taniego kredytu dla najszerzszych mas naszego zubożałego społeczeństwa.

W obecnej chwili na tym odcinku życia społecznego w Wilnie, panują niezadowolone stosunki, których ofiarą pada uboga ludność. (w.)

Zgon. gen. Franka dowódcy
O. K. Toruń



Gen. Oswald Frank, dowódca O. K. Toruń, zmarł nagle w Poznaniu.

Nagrody pokojowe Nobla za r. 1933 i 1934

OSLO. (Pat). Nagroda pokojowa Nobla za rok 1934 została przyznana Arturowi Hendersenowi i za rok 1933 Normanowi Angellowi.

Strajk garbarzy wileńskich

— Strajk garbarzy. Trzy fabryki ślasy. Właściciele grożą, że oddadzą skóry do wyprawiania robotnikom zamiejscowym. Wieści takie krążą na temat strajku garbarzy, który wybuchł przed dwoma tygodniami na fabrykach wileńskich.

Czy wieści te są prawdziwe? Nie zupełnie. W rzeczywistości, jak dotychczas sytuacja nie przedstawia się tak „groźna”. Ani jedna fabryka nie stanęła, a strajkuje, narazie od dwóch tygodni, 43 robotników. Ale ponieważ strajk zapowiada się na dłużej i może objąć 140 robotników, należy mu poświęcić więcej uwagi.

Stosunek garbarzy — właścicieli do robotników ma w Wilnie swoją tradycję. Przed wojną naprzykład w roku 1908, wszystkie garbarnie zwolniły robotników i zastosowały lokaut. Czekali aż robotnik zgodzi się na obniżenie płac. Trwało to siedem miesięcy. Zatareg powstał przed Bożem Narodzeniem.

Po wojnie w Niepodległej Polsce wydarzyły się dwa strajki. Pierwszy w roku 1924 w okresie waloryzacji i drugi w roku 1932. W obu wypadkach fabrykan ci dążyli do obniżenia płac robotniczych.

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję.

NOWA
Wypożyczalnia książek

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.

OSTATNIE NOWOŚCI

Kaucja 3 zł.

Abonament 2 zł.

Jednakże praktyki z przed wojny powtórzyć się nie mogły. Polskie Inspektoraty Pracy stanęły w obronie robotnika i w pierwszym wypadku po siedmiu tygodniach, a w drugim po sześciu, strajk został zlikwidowany. Płace robotnicze zostały utrzymane na odpowiednim poziomie tak, iż obecnie nawet są nieco wyższe od płac w niektórych ośrodkach garbarskich w Polsce.

Oba poprzednie strajki wybuchły równie przed Bożem Narodzeniem — przed zimą. Można by w tem doszukiwać się pewnej perfidji ze strony właścicieli fabryk, bo mróz nie jest przecież sprzymierzeńcem ludzi bez pracy. Jednakże przy czyną leży gdzie indziej. W grudniu i styczniu ruch na fabrykach jest mniejszy. Rynek niezbyt domaga się nowego towaru, można więc zaspokoić go zapałami. Robotnik, pracujący przeważnie na akord zarabia trochę mniej, bo mniej idzie skór do obróbki. Jak widzimy w okresie tym fabryka nie boi się wstrząsów.

Strajk ogłaszają robotnicy. Byłem u nich wczoraj w związku. Grają w warcaby, dyskutują i dzielą się nowinami. Za strajkowali w dniu 27 listopada b. r. Pracę porzuciło 43 robotników akordowych, zarabiających miesięcznie po 160, 180 i 190 złotych. Pracują osiem godzin dziennie, są zaasekurowani od wypadków, a obecnie mają dobre humory. Robotnik, o którego losie pisaliśmy niedawno, powiedziałby napewno, że nasi robotnicy w tym wypadku „z żelazną siłą”. Jak zapewne przypominają czytelnicy, wysoko wykwalifikowany robotnik sowiecki zarabia miesięcznie

od 140 do 180 rubli i musi płacić po 80 kopiejek za kilogram chleba czarnego.

Nasz robotnik polski przyzwyczajony jest do innej stopy życiowej i, choć zarabia w trzy razy więcej niż robotnik sowiecki, broni się przed obniżką płac, bronią, dozwoloną przez ustawy, a mia nowicie strajkiem.

Robotnicy, jak powiedziałem, są dobrej myśli. Strajk nie powinien trwać długo. Inspektorat Pracy powinien w czasie najbliższym znaleźć formę, która po godzi obie strony. Robotnicy — garbarzy pracują w ciężkich warunkach, ponieważ do wyrobu ciężkich skór używa się kwasów, wydzielających gryzący płyn i gaz.

Właściciele fabryk — dwóch dużych i jednej małej — pozbawieni przeszło czterdziestu fachowców, którymi są strajkujący, wymówili wszystkim swoim robotnikom. Fabryki staną, jeżeli czterdziestu trzech nie powróci do pracy. Stu czterdziestu robotników utraci pracę.

Czego chcą **pracodawcy**? Proponują obniżkę płac, której wysokość ma być ustalona na wspólnej konferencji. Nato miast **robotnicy** żądają, aby płace utrzymano na poziomie obecnym i aby zawar to z nimi umowę zbiorową. Żądania ich w zasadzie są słuszne.

Obecna konjunktura w garbarstwie nie daje żadnych podstaw do obniżania płac robotniczych. W ubiegłym roku bowiem przemysł garbarski wszedł na tor stabilizacji i pracował tak, jak w latach przedkryzysowych. Pogorszenie się sytuacji nie jest przewidziane. (w.)

Odślonięcie popiersia Pana Prezydenta Rzplitej



W ramach obchodu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego odbyło się onegdaj na dziedzińcu przed nowymi gmachami Technologji Chemicznej i Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej odślonięcie pomnika-popiersia Pana Prezydenta. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu Rządu oraz profesorów Politechniki podczas zwiedzania nowych gmachów przed pomnikiem.

Otwarcie nowych gmachów Politechniki Warszawskiej



W piątek, jako w dzień obchodu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego odbyło się w obecności dostojnego Jubilata oraz członków Rządu otwarcie nowych gmachów Technologji Chemicznej i Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej wybudowanej przez Tow. „Studjum Technologiczne”. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków Rządu oraz profesorów Politechniki zwiedza gmach Technologji Chemicznej.

Podwalny skazany, Bobrowski uniewinniony

BOHATER PRZYKREJ SPRAWY.

Wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych Leon Podwalny, neofita, rodem z Mińska, alkoholik i narkoman. Podwalny jest bohaterem przykłej sprawy, z którą wiąże się tragedia na ulicy Wileńskiej w mieszkaniu urzędnika skarbowego, Szablńskiego. Obok Podwalnego przed sądem stanął urzędnik Izby Skarbowej Bohdan Bobrowski, znajomy jego z Mińska.

PRZYJACIEL Z ŁAWY SZKOLNEJ.

Podwalny zjawił się na terenie Wilna przed kilku laty. Ożenił się tutaj. Nie miał stałej pracy. Próbował wszędzie. Przypadek zetknął go z Bohdanem Bobrowskim, urzędnikiem działu informacyjnego w Izbie Skarbowej. Zнали się z Mińska. Podwalny zaczął często odwiedzać — „przyjaciela” lat dziecinnych. Interesował się jego pracą. A w biurze informacyjnym Izby Skarbowej było wiele ciekawych rzeczy. W aktach jego skupia się wiele informacji, na których podstawie ustala się potem wysokość obrotu poszczególnych firm handlowych. Przycho- dzą tu wykazy z kolei, z poczty i t. p.

AKT OSKARŻENIA.

Otóż akt oskarżenia zarzuca Bobrowskiemu, że uległ namowom Podwalnego i pewne wiado- mości o obrocie niektórych firm handlowych wyciekał z obiegu. Podobno Podwalny pła- cił mu za tę przysługę 150 zł. miesięcznie. Podwal- ny zaś miał w tym swój „interes”, który mu przynosił „środki utrzymania” i pozwalał na rozrzutny tryb życia. Niejedną bowiem firmę handlową dużo da za wycofanie kłopotliwych informacji, które podwyższają zupełnie szu- nie lecz dla właściciela firmy tej nieprzjemnie- wysokość obrotu. Powstaje potem z tego wyż- szy podatek obrotowy, dochodowy i t. p.

POLOWANIE NA STOSUNKI.

Podwalny chodził dookoła Bobrowskiego, wy- korzystywał go na wszelkie sposoby i jednocze- śnie rozszerzał swoje „wpływy”. W biurze in- formacyjnym pracowało kilka osób. Rzecz więc zrozumiała, że nie wszystkie sprawy podlegały kompetencji Bobrowskiego. Dlatego też Podwal- ny starał się rozszerzyć krąg swych stosunków. Zapraśnił poznać bliżej pana Iżyckiego, rów- nież pracownika biura informacyjnego Izby Skarbowej.

150 ZŁ. MIESIĘCZNIE.

Bobrowski przedstawił Podwalnego swemu koledze w restauracji i wkrótce opuścił ich to- warzystwo. Wtedy Podwalny zaproponował p. Iżyckiemu 150 zł. miesięcznie za pewne infor- macje. Propozycja była uczyniona ostrożnie, aby nie spłoszyć „upatrzonego”. Pan Iżycki przyznał się. Zapraśnił zdemaskować Podwal- nego i pozornie zgodził się. Wypili służbowego...

2 SŁUŻBOWE, CZY 1 MAŁY?

— Nie, wypil pan mały kieliszek, panie Iży- eki — oponował Podwalny na rozprawie sado- wej.

— Przepraszam, wypilem dwa służbowe, które mi od razu uderzyły do głowy. Nie uniem prozę sądu pić...

— Nie, wypil pan...

Sprzeczek przerwał przewodniczący. Podwal- ny starał się przekonać sąd że p. Iżycki był zupełnie trzeźwy; natomiast p. Iżycki mówił że wódka trochę podziałała. Szezegół ten potrzeb- ny jest w dalszym rozwoju wypadków. Miano- wicie tegoż dnia p. Iżycki był na obiedzie u Podwalnego który zegnając miłego gościa wsu- nął mu 20 zł. „na dorózkę”. Otóż p. Iżycki, choć zdawał sobie sprawę z dwuznaczności tej „po- żyzki”, przyjął pieniądze. Znajomość ta trwa- ła przeszło dwa tygodnie. P. Iżycki donosił o wszystkim swoim władzom.

Pewnego dnia p. Iżycki sprawdzał księgi w firmie Lewin. Gdy wyszedł na ulicę znalazł w kieszeni 50 zł. Za co mu je dano — nie wie do- tej chwili.

Wreszcie miarka przebrała się. Dowodów ze-

rano wystarczającą ilość. Podwalnego przymknę- to. Rozpoczęło się śledztwo.

PRZED SĄDEM.

Na przewodzie sądowym stwierdzono, że do- stęp do akt biura informacyjnego miał wiele osób. Sąd zwrócił na to uwagę. Podczas śledzt- wa również zwrócono na to szczególną uwagę. W przyległym do biura pokoju pracował p. Szab- liński. Córka jego pobierała lekcje muzyki u żo- ny Podwalnego. Zaczęło badać tę sprawę. I wła- śnie w tym okresie w mieszkaniu Szablńskiego rozegrała się straszna tragedia. Co było przyczy- ną jej? Może ambicja uczciwego urzędnika, a może inna, osobista, bliższa sprawa? W każ- dym razie śledztwo nie wykazało łączności mie- dzy sprawą Podwalnego a pracą Szablńskiego w urzędzie.

NIE PRZYZNALI SIĘ DO WINY.

Na rozprawie sądowej obaj oskarżeni nie przy- znali się do winy. Podwalny twierdził że lubił bawić się wypić w towarzystwie znajomych z Izby Skarbowej i stąd jego zainteresowanie się tą instytucją. Bobrowski zaś twierdził że wszy- stko jest fatalnym dla niego zbiegiem okoliczno- ści. Poginęły wprawdzie sprawy, lecz on o tem nie wie. Ręki do tego nie przykładal.

Przewód sądowy wykazał winę Podwalnego. Natomiast przeciwko Bobrowskiemu nie dostar- czył dowodów.

Sąd skazał Podwalnego na 2 lata więzienia i 2 tysiące złotych grzywny. Bobrowski został uniewinniony. (w).

Aleja Sobieskiego w Brukseli



W odpowiedzi na nadanie jednej z ulic Warszawy nazwy Alberta I, króla Belgów miasto Bruksela nadała jednej z alei prowadzących na teren wystawy Międzynarodowej nazwę Alei Jana Sobieskiego. Na zdjęciu — burmistrz m. Brukseli Max podczas uroczystości nadania nazwy alei Jana Sobieskiego wygłasza przemówienie, podnoszące zasługi wielkiego króla polskiego. Na prawo od burmistrza Maxa stoi poseł Rzplitej Jackowski.

ŻÓRAWINY

POSZUKUJE SIĘ DOSTAWY

10.000 kg. OWOCÓW ŻÓRAW NOWYCH

Oferty z ceną, próbą, oraz podaniem stacji załadunku, nadsyłać do Polskiego To- warzystwa Księgarni Kolejowych „RUCH”. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 63, pod „Żórawiny”

Teatr na Pohulance

Kwiecista droga

Komedja Walentina Katajewa. Przekład J. Brodzkiego; reżyserja J. Boneckiego; dekoracje W. Makojnika.

O sztuce Katajewa pisaliśmy już w „Kolumnie Literackiej” z dn. 2 grudnia. Pisaliśmy: „nie śpieszmy się z wyciąga- niem z niej oklepnych wniosków, ale sztuce poznać warto”. Nie wiedzieliśmy wówczas jeszcze, że Pohulanka wystawi „Kwiecistą drogę”, ani że pośpieszy się „wyciągnąć z niej oklepne wnioski” i nazwać satyrę nagrodzoną na państwo- wym, sowieckim konkursie... „zdemas- kowaniem ideologii sowieckiej...”

Widocznie nasza druga, „kryminalna i sensacyjna” recenzja z „Hamleta” tra- fiła dobrze i teatr odczuł mile jej skutki w kasie, że sam się puścił na podobny kawał w afisz. Cóż, kiedy... „si duo faciunt idem, non est idem”. A i efekta nie można, będzie sprawdzić. Tenor afi- sza obliczony jest na powodzenie u en- deków i t. p. Ale jakże biedne bileterki mają rozpoznać z twarzy, czy to endecy przyszli, czy nie endecy? A może tu cho- dzi o zwerbowanie „nowych sfer publicz- ności dla teatru?”

Dajmy jednak spokój afiszowi. I tak dobry humor dopisuje: odwołując się do drukowanego u nas artykułu nie potrze- buje odrabiać recenzenckiej pańszczyz- ny — streszczania sztuki; może mówić swobodnie o sprawach reżyserji i gry.

„Kwiecista droga”, to komedja o za- barwieniu satyrycznym. Katajew jest dość płytki, ale bystry, spostrzegawczy. Dał satyrę obyczajową. Napiętnował (u nich tam zawsze przecie albo „piętnują”

albo „do wierzenia podają”) pewne typ- ki, pewne przejawy sowieckiej rzeczy- wistości. To nieprawda, co pisali w War- szawie, że „Kwiecista droga” mogłaby się rozgrywać gdziekolwiek, niekoniecz- nie w Sowietach. Nieprawda, gdyż 3/4 konfliktów sztuki wynika z sowieckich i właśnie sowieckich pojęć i warunków życia. Jak więc trzeba było zagrać taką rzecz? Jaki styl gry wybrać?

W Sowietach grają naturalistycznie. I doprawdy reżyserowi trzeba by już bardzo wiele dołożyć od siebie, aby satyrę obyczajową grać w jakiś inny spo- sób, a nie roniąc sensu. Co przedewszyst- kiem mogło reżysera zorientować, to akt trzeci. Najzabawniejszy, najbardziej teatralnie (choć już sketchowo!) pomy- ślany obrazek, istotnie w sztuce dość lu- żny, autonomiczny, ale... „istotnie so- wiecki”.

Z drugiej znowu strony — Zawja- łow. Prelegent radiowy, (istotnie sowie- cki twór!), wyszczekany wirtuoz propa- gandy, deklamator, blagier, społecznie rzecz biorąc — truteń. Na tle sowiec- kich warunków — chodząca groteska.

Boneckiego ta groteska skusiła. Po- zwolił Zawjałowowi — Węgrzynowi na deklamację i tylko deklamację. Zawja- łow Węgrzyna deklamował, gdy broił swoje drobne świństewka, deklamował gdy mu się wiodło, deklamował gdy tra- cił pozycję za pozycją, a gdy przyszło do kryzysu, do zdemaskowania i załama- nia — nie miał nic, prócz błędnego gestu z kufierkiem.

Doprawdy za często, za wiele gra się u nas tym Węgrzynem. Wszyscy go lu- bimy, wszyscy jesteśmy mu wdzięczni za cały szereg dobrych kreacyj, które- mi — od pierwszego swego w Wilnie wy- stępu zaczynając — ujął wileńską pu-

bliczność. Ale to co się z nim robi, to go- spodarka rabunk. Te jedna po drugiej olbrzymie role, w dodatku role gwar- tujące powodzenie nawet w wypadku gry niedociągniętej, to dla publiczności dwa grzyby w bąrszcz, a dla młodego, nieskrytalizowanego jeszcze talentu nie- słychana okazja, by się zmanierować, zmechanizować, zbanalnić. — I tak wystarczyć porównać „Zwyciężyłem kry- zys” z „Kwiecistą drogą”, aby widać by- ło o ile gorzej już Węgrzyn gra. Oczy- wiście — tamta rola była inna, ciekaw- sza: rola człowieka udającego. Zawja- łow nie udaje, jest Zawjałowem. Ale przecie to jeszcze nie znaczy jest auto- matem, głośnikiem radiowym. Ten ob- ludny egoista też gra i są chwile kiedy z tej gry wypada, kiedy się demaskuje. Węgrzyn w takich chwilach nie swemu tekstowi nie pomógł. Och, ta wileńska zaraźliwa moda deklamowania głód- tego co sufler podpowie! — Węgrzyn jest głównym grzechem Boneckiego.

Zato udały mu się poszczególnie scen- ki groteskowe. Już poza doskonałym ak- tem trzecim, gdzie, sam b. dobry w roli Gasgoldera, ze Skrzydłowską — Gasgol- derową i Węgrzynem, zmaistrował prze- zabawny skecz, poza tym aktem kulmi- nacyjnym były jeszcze takie małe cace- czki, jak choćby spotkanie Zawjałowa z Wierą Gasgolder. Dobrze, naturalisty- czne kreacje dały: Szpakiewiczowa, ja- ko matka Tani (trochę zawadzała „in- teligencka” dykcja) i Stachowiczówna, jako komsomołka Tania. W bladej roli Maszy trudno było Mazarekównie dać więcej niż poprawność. Molska jako ma- tka Maszy została pokrzywdzona przez nożyce (o czem niżej). Bey-Rydzewski był wstrząsający jako starzejący się le- karz, Borowski, jako komsomołec za-

Wzdłuż i wszerz Polski

— ZGON RED. EMILA HAECKERA.

W Krakowie w ub. sobotę zmarł nagle na udar serca b. redaktor naczelny „Na- przodu” Emil Haecker, w wieku lat 60.

S. p. red. Haecker był jednym z czo- łowych działaczy PPS CKW. Brał wybi- tny udział w życiu społecznym. Przez 12 lat zasiadał w krakowskiej radzie miej- skiej.

— RADA KULTURALNO-ARTYSTYCZNA W BYDGOSZCZY. W sali posiedzeń rady miej- skiej w Bydgoszczy odbyło się ostatnio zebranie organizacyjne rady artystyczno — kulturalnej, która ma na celu podniesienie życia kultural- nego i artystycznego miasta.

Zebranie zagał dr. Wiecki. Na przewodni- czącego obrano mjr. Południowskiego, poczem delegat rady głównej Zrzeszenia Związków Arty- stycznych i Kulturalnych z Poznania, prof. Mar- jan Turwid, wygłosił referat programowy.

Po dyskusji na wniosek organizatorów wy- brano 22 członków rady. Prezydium honorowe tworzą: starosta dr. Stefaniński, prezydent mia- sta Barciszewski, ks. kan. Schulz i d-ca 15 dy- wizji.

Rada artystyczno-kulturalna odbyła już swe pierwsze zebranie, na którym dokooptowano trzech członków i wybrano na przewodniczącego prezydium dyr. Bęłkę.

— POŚWIĘCENIE NOWEGO RATUSZA W SOSNOWCU. W Sosnowcu w obecności woj. kieleckiego dr. Dziadosza odbyło się uroczyste poświęcenie nowowbudowanego ratusza.

— BADAŃ NAD NAJDAWNIEJSZĄ PRZE- SZŁOŚCIĄ KRAKOWA postępują naprzód w tempie bardzo szybkim, czego dowodem jest wzrastająca ilość obserwacji dokonanych na terenie miasta przez delegatów Muzeum Arche- ologicznego i Polskiej Akademii Umiejętności.

Badania na obszarze miasta przyniosły na- stępujące ważniejsze rezultaty: na ul. Krupni- czej odkryto w głębokości 80 cm. bruk a niżej skorupy wczesnohistoryczne (około XII w.) po- chodzące prawdopodobnie ze zniszczonej osady; na ul. Reymonta znaleziono fragment kanału drewnianego, zaś obok kościoła św. Katarzyny podczas prac wykopaliskowych, natrafiono na część osiedla. Ciekawych obserwacji dokonano na ul. Pędzichów w wykopie pod fundamenty kamienicy, gdzie wśród skorup nowożytnych i cegieł znaleziono kości ludzkie, pochodzące ze zniszczonych grobów.

Również interesującego odkrycia dostarczył dotychczasowy zbiegu ul. Szczepańskiej i Duna- jewskiego. Natrafiono tam na dobrze zachowa- ne umocnienia brzegów rowu biegnącego wokół murów średniowiecznego Krakowa. Wykop ten dostarczył poza umocnieniem, zachowaniem w postaci poziomych kłód i pionowych pali, cera- miki nowożytnej, kafli, przedmiotów żel. (no- że, wędzidła, strzemię i t. d.), fragmentów do- brze zachowanej skóry z obuwia oraz kości współczesnych zwierząt.

Na osobną wzmiankę zasługują prace wyko- paliskowe przeprowadzone w pobliżu kościoła św. Wojciecha. Badania te przyniosły odkrycia domostwa wczesnohistorycznego, które miało najprawdopodobniej kształt prostokątny. Istnie- jące osiedle wczesnohistoryczne zniszczono w czasach nieco późniejszych przy zakładaniu cmentarzyska szkieletowego.

chowował się dzielnie, szkoda tylko, że tę kwestję przy oknie (gdy się dowie- dział o zdradzie Tani) tak jednym tchem wyrecytował. — Pod tym względem niech się pan w Wilnie nie aklimatyzu- je. To panu tylko na dobre wyjdzie.

Kreacje więc naturalistyczne były dobre (z wyjątkiem babki — Pawłow- skiej; trzeci grzech Boneckiego...), ale sytuacje wypadły gorzej. Tu była wina tekstu. Katajew chyłta swą sowiecką rzeczywistość zaskórkowo, ale z małpą spostrzegawczością. Tymczasem kiepski przekład wyprał sztukę z tej specyfisty- cznej atmosfery chlebowych kartek, za- pisywania małżeństw, trudności mieszkaniowych i nowych instytucyj społecz- nych o cudacznych skrótach. Wyprał z żargonu, z folkloru. Dlatego naturalizm był mało naturalistyczny. Poza tem przy czyniły się tu jeszcze jakieś śmieszne teksty. Katajew chyłta swą sowiecką rzeczywistość zaskórkowo, ale z małpą spostrzegawczością. Tymczasem kiepski przekład wyprał sztukę z tej specyfisty- cznej atmosfery chlebowych kartek, za- pisywania małżeństw, trudności mieszkaniowych i nowych instytucyj społecz- nych o cudacznych skrótach. Wyprał z żargonu, z folkloru. Dlatego naturalizm był mało naturalistyczny. Poza tem przy czyniły się tu jeszcze jakieś śmieszne teksty. Katajew chyłta swą sowiecką rzeczywistość zaskórkowo, ale z małpą spostrzegawczością. Tymczasem kiepski przekład wyprał sztukę z tej specyfisty- cznej atmosfery chlebowych kartek, za- pisywania małżeństw, trudności mieszkaniowych i nowych instytucyj społecz- nych o cudacznych skrótach. Wyprał z żargonu, z folkloru. Dlatego naturalizm był mało naturalistyczny. Poza tem przy czyniły się tu jeszcze jakieś śmieszne teksty.

P. S. Kiepski tytuł koronuje prze- kład. Nie żadna złe brzmiąca i bezsenso- wna „Kwiecista droga”, ale „Droga kwiatów”. To zupełnie co innego. Tak się sztuka nazywa, tak ją grano w wileń- skim teatrze żydowskim, tak się nazywa podobno w innym przekładzie, wedłu- którego ma być jakoby grana na scenach zachodniej Polski.

Aha, jeszcze jedno! — Czy warto iść na „Kwiecistą drogę”?

— Warto, warto koteczku. Pójdiesz bratku, i nie pożałujesz...

Jasne, czy nie?

j.

KURJER RADJOWY

Mówca radjowy z Bożej łaski

W ostatnich czasach radio zwróciło baczną uwagę na technikę wygłaszania odczytów i pogadanek. Kandydaci na prelegentów radjowych i oddawani są ścisłej selekcji nie tylko ze względu na poziom swoich odczytów, ale przede wszystkim ze względu na radjofoniczność swego głosu. Najlepszy i najinteligentniejszy pisarz, gdy ma wadliwą dykcję, niemiły głos, niestaranną i niepoprawną wymowę, nie może liczyć na wygłoszenie swych pogadanek przez radio. Jeśli treść zasługuje na wygłoszenie przez radio wówczas czyta jego rzecz ktoś inny, jeśli zaś autor nie zgadza się na ten sposób, podyktowany zresztą interesem autora i słuchacza, radio wymaga bezwzględnie przeszkolenia przy pomocy fachowego reżysera wymowy prelegenta. W wielu wypadkach przeszkolenie takie, o ile prowadzone było ze strony autora z lojalną chęcią zastosowania się do wymagań mikrofonu, dawało istotnie pożądane rezultaty.

Oczywiście przyszłość żywego słowa w radio nie leży w „odczytach wygłaszanych przez prelegentów”. Żaden odbiorca radjowy nie przemieni spokojnego mieszkania słuchacza w salę wykładów, w której na zmianę wykładaliby coraz to inni specjaliści, coraz innych gałęzi wiedzy. Żaden abonent, opłacający miesięczną opłatę za program radjowy, nie domaga się takiego systematycznego dawkowania „prelekcji”.

Paradoks radja leży w tem, że jest to trybuna najbardziej ze wszystkich publiczna, najbardziej powszechna, a równocześnie jest to niemal konfesyjonał najbardziej osobisty i najbardziej intymny, konfesyjonał, w którym człowiek przemawiając do milionów właściwie mówi do jednostki.

W czasie odczytu radjowego przed mikrofonem stoi mówca, któremu na kilka minut oddany został do dyspozycji instrument o niesłychanych w dziejach możliwościach wpływu jego. Myśli i uczucia docierają w sekundzie do najbar dziej pojemnego w dziejach audytoryum.

Odczyty o wychowaniu w radio

Polskie Radio rozpoczyna cykl odczytów i pogadanek poświęconych wychowaniu. Dwa razy na miesiąc będą wygłaszane referaty lub pogadanki, których tematem staną się najistotniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania. Ponieważ Polskie Radio zapewniło sobie w tym dziele współpracę ludzi fachowych, nadsyłane do Radja pytania, wątpliwości i pytania będą rzeczowo rozpatrywane. Przy omawianiu poszczególnych zagadnień prelegenci radjowi dadzą będą wskazówki bibliograficzne, doradzając odpowiednie książki polskie i tłumaczenia, aby każde zagadnienie poruszone w odczytach radjowych mogło być dalej pogłębiane samodzielnie.

Specjalna pogadanka z tego cyklu poświęcona będzie informacjom w czasopiśmie „Encyklopedjach i periodykach pedagogicznych”.

Przy pracy wychowawczej wiele nauczyć się można nie tylko z książek, ale i z toku prac dobrze prowadzonych instytucji wychowawczych. Radio postara się dać w tym cyklu słuchaczom sprawozdania z warsztatów pedagogicznych, jak złołki, przedszkół, internaty, zakłady i poradnie. Szereg tych reportaży z samych ognisk żywej roboty pedagogiczno-społecznej pozwoli słuchaczom wejrzeć w metody tej pracy, a rezultaty jej zastosować w domowym wychowaniu.

Kilka odczytów poświęci również radio postaciom wiekłych pedagogów, których życie i praca pozwala nieraz dotrzeć do samego sedna myśli reformatorskich w wychowaniu.

Najgoręcej podzielając olbrzymią doniosłość wzorowego postępowania z małym dzieckiem — radio poświęci temu tematowi zasadnicze uwagi. Nie będzie mowy w tych pogadankach o pielęgnowaniu dziecka, ale o racjonalnym kształceniu woli, charakteru i osobowości małego człowieka od samego początku jego życia.

Specjalna uwaga zwrócona będzie w odczytach radjowych na kształtowanie się stosunku dorastających dzieci do ojców i matek, na niepokój światopoglądowy młodzieży i na umiejętność organizowania czasu dzieci szkolnych przy odrabianiu lekcji, na ich lenistwo i rozlanianie.

Cykl audycji Polskiego Radja o wychowaniu nosić będzie tytuł „Jak się kształcić, żeby najlepiej wychować dzieci”. Pierwsza prelekcja otwierająca ten rodzaj odczytów nadana będzie w dn. 15-ym grudnia (sobota) o godz. 17.50 w redakcji p. Stefani Szuchowej.

Ale równocześnie z drugiej strony mikrofonu, przy słuchawkach i przy głośniku, słucha zawsze jeden człowiek, choćby ich równocześnie słuchało miliony.

Paradoks miliona słuchaczy, rozproszonych na setkach kilometrów i jednego słuchacza, skupiającego myśl przy głośniku, wynika z zasadniczej różnicy między mieszkaniem abonenta radjowego, a salą odczytową — i pociąga dla programu radjowego niezmiennie ważne konsekwencje.

Nie odczyt lub pogadanka, ale opowiadanie zbliżone już do rozmowy, opowiadanie na trudne, poważne, zasadnicze i blache, byle tylko pożyteczne i potrzebne tematy, oto ideał, do którego radjo zbliża w każdym nowym odczycie i do którego niewątpliwie dojdzie.

Zasadniczą trudnością jest brak urodzonych mówców, ludzi, którzyby umieli opowiadać, formułować swoje myśli, doświadczenia, swoją wiedzę i swe uczucia, swe przygody i spostrzeżenia nie

dla druku, ale dla żywej mowy, by jednym słowem radjofonizowali swe teksty odczytowe tak, jak się radjofonizuje sztuki teatralne.

W początkach swego istnienia radio dopuszczało do mikrofonu wszystkich, którzy umieli pisać na pewne tematy. Obecnie radio wymaga nie piękne książkowe stylu, ale przyjemnej, frapującej dykcji, ujmującego wygłoszenia ciekawej treści.

Postęp ten był możliwy tylko dzięki selekcji i przeszkoleniu. Trwa ono dalej. Prawdopodobnie też w najbliższej przyszłości wymagania radja stawiane „prelegentom” wzrosną.

Wokół radja zgromadzą się utalentowani mówcy, którzy licząc się z ogółem — potrafią opowiadać jednemu słuchaczowi, którzy licząc się z zasadami prozy potrafią pisać nie dla druku ale dla ucha — jasno, dzwięcznie, sugestywnie i przyswajająco.

Wówczas przed żywym słowem otworzy się nowa epoka.

Ważniejsze audycje wileńskie w przyszłym tygodniu

Niedziela 16 grudnia:
Teatr Wyobraźni nadaje z Wilna na wszystkie audycje słuchowisko p. I. „Fantazie” Musseta w opracowaniu J. Jasiewiczówny i A. Koncwicka (g. 18).

Pogadanka radjotechniczna M. Galskiego (g. 21.45).

Pogadanka mejszagolska Leona Wołłejki (g. 22).

Poniedziałek 17 grudnia:
Feljton Wandy Boye „Przez szmaragd Neronę” (g. 17.25).

Tak śpiewał Caruso (płyty, godz. 17.35).

Chopin dla wszystkich, audycja z udziałem W. Hulewicz i Stanisława Szpinalskiego (godz. 22.35).

Wtorek 18 grudnia:
Murzyńska pieśń nabożna (płyty, g. 17.35).
Literatura a życie współczesne, feljton T. Łopalewskiego (g. 22.15).

Środa 19 grudnia:
Kwadrans dla ponurych feljton K. I. Galskiego (g. 16.45).

Utwory Gerschwina (płyty, g. 19.30).

Feljton St. Jedrychowskiego „W krainie wschodzącego słońca” (g. 21.30).

Reportaż z remizy i warsztatów autobusowych (g. 22).

Piątek 21 grudnia:
Audycja dla dzieci „O gwiazdkowym indyku” opow. E. Minkiewiczówna (g. 18).

Feljton A. Bohdziewicz „Anielski parlament” (g. 22.45).

Sobota 22 grudnia:
Koncert kameralny transmitowany z Wilna na wszystkie stacje. W programie Stojowskiego Sonata G dur i JS Bacha Adagio z sonaty na skrzypce solo. Wykonawcy: W. Halka Ledóchowska (skrzypce) i C. Krewer (fortepian) g. 18.15.

Feljton Wandy Dobaczewskiej z cyklu „Miasta i miasteczka” — „Głębokie”. Transmisja na wszystkich stacjach (g. 19.20).

Audycja muzyczno-literacka „Opowieść zimowa” w opracowaniu J. Lechowiczówny i J. Kleszewskiego (g. 23.05).

Informacje radjowe dla rolników

Co należy robić w wypadku przeniesienia się abonenta wiejskiego Polskiego Radja do innej gminy?

Gdy abonent Polskiego Radja na wsi uzyskał z gminy zaświadczenie stwierdzające, że posiada on prawo do zniżonej opłaty radjofonicznej, to zaświadczenie to ma wartość tylko dla urzędu pocztowego, na którego terenie znajduje się gmina. Innymi słowy zaświadczenie zarządu gminy stwierdzające, że mieszkaniowiec tej gminy posiada prawo do obniżonej opłaty radjofonicznej służy do uzyskania we właściwym urzędzie pocztowym lub agencji pocztowej odpowiedniego upoważnienia tylko w okresie zamieszkiwania posiadacza zaświadczenia na terenie tej gminy, która zaświadczenie wydała.

W wypadku przeniesienia się abonenta wiejskiego uiszczającego opłaty radjofoniczne w wysokości 1 zł. miesięcznie, na teren innej gminy, dawne zaświadczenie traci swą moc i trzeba w zarządzie gminnym nowego miejsca zamieszkania uzyskać nowe zaświadczenie na podstawie którego właściwy urząd pocztowy lub agencja wyda upoważnienie do korzystania z audycji radjowych za zniżoną opłatą.

Inaczej jest jeżeli przeniesienie się abonenta wiejskiego nastąpiło w okresie dotychczasowego urzędu pocztowego. Wówczas wydane mu przez urząd pocztowy upoważnienie nie podlega wymianom, natomiast winien on złożyć urzędowi pocztowemu zaświadczenie właściwej dla niego gminy, stwierdzające prawo do korzystania z obniżonych opłat radjofonicznych. W myśl uzupełnienia do instrukcji w sprawie ulgowego abonamentu radjofonicznego dla mieszkańców gmin wiejskich, ogłoszonego w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Poczty i Telegrafów, w razie potrzeby urząd pocztowy winien w przeprowadzeniu powyższych manipulacji dopomóc interesantowi.

Jak się odbywa przejście z abonamentu radjowego normalnego na ulgowy?

Jeżeli któryś z dotychczasowych abonentów Polskiego Radja, opłacających normalnie 3 złotych abonament, ma prawo do korzystania z ulgowego abonamentu 1-złotowego, winien zgłosić się z odpowiednim zaświadczeniem zarządu gminnego do urzędu pocztowego, który wyda mu upoważnienie do korzystania z audycji radjowych za opłatą 1 zł. miesięcznie. Opłaty 1-złotowe będą pobierane począwszy od następnego miesiąca po skreśleniu abonenta z listy

osób płacących normalny 3-złotowy abonament.

Ważne jest postanowienie Ministerstwa Poczty i Telegrafów, że pobrane zgóry opłaty za abonament normalny 3-złotowy (np. za kwartał lub za rok) od abonentów, którym przysługuje prawo do opłaty 1-złotowej, — a którzy wykazują się zaświadczeniem zarządu gminy, mogą być zaliczone na ulgowe opłaty 1-złotowe na dalsze miesiące.

Postanowienie to wyjaśnimy na przykładzie np. abonent opłacił w urzędzie pocztowym za IV kwartał, a więc za miesiące: październik, listopad i grudzień normalną opłatę 9 zł., w ciągu października abonent ten złożył zaświadczenie, upoważniające go do przejścia na abonament ulgowy jednozłotowy.

W tym wypadku urząd pocztowy zalicza za październik opłatę normalną 3 zł., pozostałe zaś 6 zł. zalicza za następnych 6 miesięcy, od listopada do kwietnia włącznie.

Ulgowy abonament wiejski z dostarczeniem „Defetonu”.

Z dniem 1 grudnia b. r. Ministerstwo Poczty i Telegrafów wprowadza ulgowy abonament wiejski z dostarczeniem przez pocztę kompletu aparatu radjowego „Defetonu” dla tych mieszkańców gmin wiejskich, którzy wykazują się odpowiednim zaświadczeniem gminy. Dzięki temu zarządzeniu opłaty z tytułu abonamentu radjowego wraz z ratami za aparat radjowy wynosić będą 3 zł. 85 gr. miesięcznie przez 12 miesięcy, czyli razem abonent wiejski zapłaci w ciągu roku 46 zł. 20 gr. Za tę sumę abonent wiejski otrzyma na własność aparat radjowy wraz ze wszystkimi materiałami potrzebnymi do instalacji, oraz będzie przez cały rok słuchał radja. Po spłaceniu rat za aparat radjowy abonent wiejski opłacać będzie normalną opłatę w wysokości 1 zł. miesięcznie.

Przy abonamencie ulgowym wiejskim z dostarczeniem „Defetonu” nie pobiera się opłaty wstępnej 3 zł., lecz tylko 30 gr. tytułem opłaty kancelaryjnej.

Należy zaznaczyć, że osoby uprawnione do korzystania ze zniżonych opłat radjofonicznych, a opłacające już należność miesięczną 4 zł. 50 gr. z tytułu otrzymania upoważnienia na prawo posiadania i korzystania z urządzeń radjoodbiorniczych wraz z dostarczeniem „Defetonu” — za pozostałe nieopłacone jeszcze miesiące mogą począwszy od dnia 1 grudnia b. r. uiszczać należność zniżoną w wysokości 3 zł. 85 gr. miesięcznie.

Audycje wileńskie

(Żywe słowo i muzyka od 2 do 8 b. m.)

Program naszej rozgłośni rozszerza się, mikrofon coraz częściej wychodzi ze studja, wchodzi, podśledzając. I tak mieliśmy „Środę literacką”, podwieczorek dla dzieci, wizytę w zwieźni i słuchaliśmy rozmowy z Szpinalskim, znakomitym pianistą, mieliśmy aż trzy koncerty (muzyki żywej, oczywiście).

Środowy „Wieczór mickiewiczowski” robił na słuchacza wrażenie raczej pustej sali, aniżeli zebrania intymnego o szczególnej atmosferze. Mikrofon — rzecz zdradliwa — doskonale wychwycił nastroj mistycznego niepokoju, jaki na sali panował. Recytacje, męska — dobra, głos pełny, jasny; głos żeński natomiast brzmiał egzaltacją wielkiej diwy (vide Ordonówna!).

Zupełna swoboda, odruchy spontaniczne, lekka, niekierująca reżyserja słuchowiska (piątkowy podwieczorek małej skrzyneczki) oto wrażenie tej audycji. Mikrofon nikogo nie straszył, nikomu nie przeszkadzał, dzieci czuły się swobodnie w jego obecności. Okrzyk rzucony, do mikrofonu wśród swawolnej zabawy: „kochane dziewczynki całej Polski” — bawił swą ekskluzywnością, był miły, prosty — tą prostotą uroku dzieciennego.

Wiele niewykorzystanych momentów było w reportażu z zwierzynicy (sobota). Może jednym z nich była odpowiedź, nasuwająca się na pytanie reportera: „...co by było, gdyby lew się zbliżył o krok i poknął mikrofon?” — byłby ciekawy akustycznie, proszę pana, reportaż z wnętrza lwa. Słyszeliśmy ryk tygrysa (zapowiedź uroczajności), później — przez głosu speaker — nie, wreszcie lew zaczął ryczeć... i mikrofon wyłączył. Szkoda, bo właśnie najciekawsze momenty się zbliżały.

Szpinalski w rozmowie z Tadeuszem Byrskim (wtorek) opowiedział nam kilka szczegółów i uwag o muzyce i ruchu muzycznym amerykańskim. Szkoda tylko, że mówił tak cicho, chwiliami wogóle go słychać nie było. Rozmowa ta była już wyraźna w charakterze, a i forma jej zbliża się do precyzji.

P. Pełczyńska w odpowiadaniu o Żuławie (nie dzieła) śpieszyła się bardzo; jej obrazek Żuław (prócz cytowanych słów starego Żejmy) był mało plastyczny. Dobry głos i niewykorzystany moment akcentu regionalnego w kulturalnej odmianie — czynią z niej prelegentkę, wysuwającą się na czoło reprezentacji regionalnej. Też niedzieli mówił Daum o promieniach śmierci (popularnie, ale jeszcze zamało), ciotka Albinowa wygłosiła feljton humorystyczny, po czym nadano słuchowisko — czy to nie przeciążenie słowem?

Bardzo inteligentnie mówił Treścianko o sprawach propagandy wileńskiej, wprowadził w istotę zagadnienia piękna Wilna. Zagórski obliczył się z kilku publicystami — jego feljton jednak, wskutek zapewne skreśleń, wyglądał jak film rosyjski, który recytował i w konsekwencji był miejscami niejasny. Feljtony teatralne Falkowskiego urasają do miary prelekcji przed wielkimi koncertami warszawskimi. Zwłaszcza „Hamlet” jest wdziecznym tematem; to omówienie usłwa wiele wązłów i niejasności, które po obejrzeniu widowiska się nasuwają.

Koncert na obój i fortepian (czwartek) wykazał wielkie walory obu instrumentów. Brzmienie, skala jego tonów jest doskonale zaadaptowana do wyższego rejestru rezonansu mikrofonowego. Z fortepianem gorzej, obój go zagłuszył; zdarzyło się to co w filmie, gdy obiektyw jest nastawiony na jeden przedmiot — reszta się zaciera; mikrofon, z natury rzeczy, chwytając łatwiej dźwięki obu instrumentów, ślad wniosek: należy unikać tego zestawienia. Audycja dobra, dobrze wykonana.

Utwór Zoltana Kodaly’ego (wtorek) — mimo atrakcyjności nazwiska — przedstawia niejasną kakaofonię dźwięków. Dobra była wiolonczela, gorsze, nadto piskliwe skrzypce.

Z pieśni Pławskiej jedna (ostatnia) piosenka Szymanowskiego podciągała się do poziomu, reszta słaba, bardzo słaba. Głos krótki, nikiel rejestru wysokie, słaba modulacja, trzęsienie żadne uczyniły z tego audycje nieciekawą.

Na zakończenie jedna uwaga. Zdarzają się zmiany w programach, na korzyść audycji ciekawszej, okolicznościowej, reportażu — opuszcza się 10—15 minut. Czemu jednak zmieniono ciekawe płyty (sobota 1-go godz. 23.35) na nieciekawą, wątpliwą wartości, transmisję z Londynu — pozostawiam dla mnie tajemnicą. Poczóż w takim razie program?

Riky.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie niniejszego sprostowania:

W numerze wtorkowym (4.XII 1934 r.) „Kurjera Radjowego” recenzent audycji radjowych p. Riky wśród zarzutów, stawianych speakerowi Rozgł. Wileńskiej, umieścił i ten, że speaker zapowiedział piosenkę Caton z op. kom. Różyckiego Casanova, jako arję z opery Caton Różyckiego. Doprowadziło to p. recenzenta do bardzo trafnego wniosku że, Różycki takiej opery nie napisał i że może ją jeszcze napisać. Zarzut ten jest niezgodny z prawdą. Zapowiedź brzmiała: „...piosenkę Caton z op. Różyckiego Casanova”.

Dziękując za umieszczenie sprostowania, łączę wyrazy szacunku

mgr. Wiktor Trościński
speaker Rozgł. Wil.

Wiadomości gospodarcze

Sezonowe ożywienie w handlu

W związku ze zbliżaniem się okresu przedświątecznego dało się zauważyć pewne ożywienie w całym szeregu branż handlowych. Narazie uwydatnia się to przeważnie w handlu hurtowym. Kupcy prowincjonalni, jak i detaliści miejscowi chętnie robią zakupy i zaopatrują się w towary. W pierwszym rzędzie robią zapasy sklepy kolonialne i spożywcze, te artykuły mają spowodować światy duży zbył a sprzedaż ich odbywa się przeważnie w przeciągu kilku dni przed samymi świątami.

W handlu trykotarskim też nastąpiła nieznaczna poprawa. Wytwórcie miejscowe zawarły cały szereg transakcji. Handel detaliczny nieźle targuje. Konsumentom zaopatrują się w różnego rodzaju ciepłe wyroby trykotarskie, zima bowiem już się daje we znaki. Mimo zwiększenia popytu ceny utrzymują się na tym samym poziomie, konsumenci bowiem, są nastawieni na jaknajtańsze wyroby.

Trzeba poczekać na okólnik

Urzędy skarbowe wileńskie nie otrzymały jeszcze okólnika Ministerstwa Skarbu w sprawie ulg przy wykupie świadectw przemysłowych za rok 1935 i z tego powodu okólnik ten nie jest jeszcze przez tutejsze urzędy skarbowe stosowany. Ponieważ zarządzenie to zostało już wydane i tylko z pewnych przyczyn technicznych nie dotarło ono jeszcze do poszczególnych urzędów skarbowych, należy narazie wstrzymać się przez kilka dni z wykupieniem świadectw przemysłowych. W najbliższych dniach sprawa ta napewno zostanie wyjaśniona i kupcy jak i przemysłowcy będą mogli korzystać z daleko idących ulg, o których już donosiliśmy. (es).

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w listopadzie r. b.

W listopadzie r. b. wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających w P. K. O. wykazują dalszy poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły w ciągu listopada r. b. o 11.699.002 zł., osiągając dn. 30 listopada r. b. stan 596.558.815 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu listopada r. b. P. K. O. wydała 48.882 nowych książeczek oszczędnościowych, a więc liczba książeczek oszczędnościowych w P. K. O. osiągnęła na dzień 30 listopada r. b. stan 1.445.311 książeczek.

Nowelizacja rozporządzenia o organizacji giełd

Na ostatnim posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, która nowelizuje obowiązujące rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28-go grudnia 1924 r., dotyczące organizacji giełd pieniężnych i towarowych w Polsce.

Według pierwszego artykułu noweli, giełdy w Polsce mogą być pieniężne i towarowe. Giełdy pieniężne podlegają nadzorowi ministra skarbu, który też wydaje zezwolenia na ich otwarcie — po uprzednim wysłuchaniu opinii właściwych izb przemysłowo - handlowych. Giełdy towarowe podlegają nadzorowi ministra przemysłu i handlu, który po wysłuchaniu opinii izb przemysłowo - handlowych, wydaje zezwolenia na ich otwarcie. Przy wydawaniu zezwoleń na otwarcie giełd towarowych, na których przedmiotem obrotu mają być produkty gospodarstw rolnych, minister przemysłu i handlu działa w porozumieniu z ministrem rolnictwa i zasięga opinii właściwych izb rolniczych.

Nowela rozszerza zasięg kompetencji sądów rozjemczych giełd. Sądy te będą mogły wydawać swe orzeczenia w sprawach transakcyjnych, zawartych pomiędzy osobami, niebędącymi członkami lub uczestnikami giełd, o ile wyrażą na to zgodę. Projekt ten dokładnie precyzuje, w jakim zakresie przepisy kodeksu postępowania cywilnego mają zastosowanie w odniesieniu do tych sądów. Ugody

zawierane przed sądami rozjemczymi będą traktowane narówni z wyrokami tych sądów, co jest bardzo ważne dla usprawnienia obrotu giełdowego. Wreszcie nowela umożliwia radom giełdowym stosowanie sankcyj do osób nie wykonywujących wyroków sądu rozjemczego, względnie ugód przed temi sądami zawartych, oraz dostosowuje przepisy rozporządzenia o organizacji giełd do nowego, obecnie obowiązującego kodeksu karnego.

Nowela zezwala na spisywanie przez maklera przysięgłego karty umowy w obecności tylko jednego uczestnika transakcji, który jest obecny na zebraniu giełdowym.

Z ważniejszych zmian w przepisach, odnoszących się do spraw organizacji giełd wymienić należy dopuszczenie wyborów na członków rady giełdowej i ich zastępców przez reprezentantów, co do tychczas było niedopuszczalne, oraz że zwala na przeprowadzenie wyborów na zasadzie list kandydatów, przedstawianych przez grupy zawodowe.

Wreszcie nowela uzgadnia jeden z artykułów ustawy o opłatach stemplowych z rozporządzeniem o organizacji giełd, mianowicie karty umowy, sporządzone przez maklera giełdowego podlegać będą opłacie w wysokości 50 proc., przy czym zwolnić od tej opłaty może Ministerstwo Skarbu. Nowela ma wejść w życie z dniem ogłoszenia. E. S.

O rozłożenie podatków na raty

Miesiące listopad i grudzień są najcięższymi miesiącami podatkowymi dla drobnych kupców. Na ten czas padają terminy płatności najpoważniejszych podatków — podatek dochodowy za cały rok, III-cią zaliczki podatku przemysłowego, od obrotu i ponadto każdy musi wykupić świadectwo przemysłowe na rok następny.

Naturalnie, że opłacenie tych trzech podatków w tak krótkim okresie jest dla drobnego kupiectwa, operującego minimalnym kapitałem obrotowym b. uciążliwe — tembardziej, że w okresie przedświątecznym każdy dąży do robie

nia zapasów towaru i gotówka jest wtedy konieczna.

Władze skarbowe powinny wziąć ten stan rzeczy pod uwagę i w miarę możliwości rozłożyć podatek dochodowy i zaliczkę na podatek przemysłowy od obrotu na raty — za świadectwo przemysłowe bowiem każdy musi płacić gotówką. (es.)

Sprostowanie

W artykule p. t. „Len zdobywa nowe rynki”, zamieszczonym w „Kurjerze Wileńskim” z dnia 8-go b. m. tam gdzie są podane ceny lnu na rynkach zagranicznych — omyłkowo zamiast funtów złożono dolarów.

Ulgowe przejazdy do Francji i Belgji

Syndykat Emigracyjny organizuje dla emigrantów, udających się do Francji lub Belgji, transporty po cenach ulgowych. Transporty odchodzą z Warszawy co czwartek każdego tygodnia.

Transportami Syndykatu Emigracyjnego mogą wyjeżdżać emigranci, posiadający wizę docelową oraz wizy tranzytowe jak również re-emigranci, mający ważne wizy powrotne.

Emigranci, udający się do Francji lub Belgji za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego, korzystają, poza zniżkami kolejowymi, z opieki konwojenta podczas podróży. Ważne to jest głównie dla kobiet i dzieci, jadących zagranicę po raz pierwszy.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 212.80—213.80—211.80. Londyn 26.25—26.38—26.12. Kابل 5.30¹/₄—5.33¹/₄—5.27¹/₄. Paryż 34.93—35.02—34.84. Szwajcaria 171.60—172.03—171.77.

Najstarsze malarstwo



W czasie odnawiania katedry w Augsburgu odkryto najstarsze zabytki malarstwa na szkło. Na ilustracji witraż na lewo, wyobrażający króla Dawida pochodzący z czasów pomiędzy 995 a 1060 r., witraż na prawo wyobrażający proroka Daniela był wymalowany w r. 1200.

JERZY MARJUSZ TAYLOR

15

Na Czerwonej Przełęczy

— O, tak — odparła gospodyni, stawiając na stole kawę, chleb i masło. — Nic dziwnego zresztą. Już całe trzy lata chowa się tu u nas. Mąż znalazł go w lesie i przyniósł, a wtedy nasz Mruczek nawet jeść jeszcze nie umiał. Sama wykarmiłam go ze smoczka, a teraz mąż albo Petro muszą codziennie strzelać wrony albo kawki. Ale proszę pić, bo kawa stygnie. Myśmy już jedli śniadanie — dodała jakby na usprawiedliwienie. — A pani z drogi, pewnie głodna.

Irena nie dała się długo namawiać. Głód istotnie trapił ją wyraźnie i był w znacznej części powodem złego humoru, w jakim przybyła do leśniczówki. Z prawdziwą przyjemnością wypili doskonałą kawę, zagryzając świeżym chlebem, obficie smarowanym masłem. Przy tej sposobności zaprzyjaźniła się też ostatecznie z rysem, który przez cały czas patrzył jej w oczy, mrucząc przmilnie.

— Nie mogę ci nic dać, niestety — roześmiała się głaszcząc go po głowie. — Wron nie jadam przecież.

— Cóż znowu — zaprotestowała wesoło pani Montecervi. — Nasz Mruczek nie żywi się samymi wronami. Proszę mu dać trochę masła na przykład.

Irena podała rysowi ostrożnie kawałek chleba, grubo posmarowanego masłem i zwierzę przyjęło poczęstunek skwapliwie, zlizując z widocznym zadowoleniem ulubiony przysmak. Nagle do pokoju wszedł

leśniczy, oznajmiając, że musi udać się do boru.

— Wróć za godzinę najdalej i nie spóźnij się na obiad — powiedział, zwracając się do żony. — Zabieram z sobą Petra, bo musi mi pomagać przy stemplowaniu drzew, które trzeba wyrąbać na jesieni.

Zakreślił się na pięcie i wyszedł tak szybko, że Irena nie zdążyła go spytać, co będzie z jej dalszą podróżą, z której nie myślała wcale wcale zrezygnowa. Niezadowolone wróciło znowu. Doprawdy. Ci ludzie uparli się, że nie puszcza jej dzisiaj na Czerwoną Przełęcz. I dlaczego właściwie? O coż mogło im chodzić? Przez głowę przemknęła jej myśl, że leśniczy zwleka tak, aby podrożyć się z zapłatą za przewodnika, którym napewno będzie Petro, ale odrzuciła ją natychmiast. Nie. Na to był za uciążliwy i obojętny zbyt dobrze, zbyt uciążliwie patrzyło z oczu.

A pani Montecervi od razu zauważyła niezadowolenie gościa.

— Mój mój jest zawsze taki prędki — rzekła. — Jak ogień. Ja się temu nie dziwię, bo to przecież Włoch, proszę pani, chociaż po włosku nie umie ani słowa. Ojciec jego był Włochem rodowitym, ale mój Janek nie pamięta go nawet, bo był jeszcze bardzo mały, kiedy starego na polowaniu — niedaleko stąd nawet to było, w dobrach arcyksiążęcych — dzik rozdarł. Matkę miał Polkę, więc tak się i wychował w naszym kraju na Polaka.

Jeszcze przez pewien czas zabawiła gościa rozmową, ciągle jakby nasłuchując czy oczekując czegoś. Ten sam wyraz czujnego oczekiwania miał dzieci, które raz po raz wbiegały do pokoju, obrzucając Irenę ciekawymi spojrzeniami i szepecząc coś matce do ucha

Marysia zresztą pierzchała od razu spowrotem do kuchni. Adaś pozostawał dłużej, ale i on, posłyszawszy żalosne pobekiwanie opuszczonego ulubieńca, przyskakał z pokoju, zaledwie zdążywszy zamienić kilka słów z matką.

— Strasznie zakochany w tym baranku — usmiechnęła się pani Montecervi, patrząc wślad za synem. — Boi się ciągle, że mu go zjedzą.

— Któż miałby mu go zjeść? — roześmiała się Irena. — Aha! — przypomniała sobie nagle. — Czyżby orły z Czerwonej Przełęczy zalaływały aż tutaj?

— Zalały — potwierdziła kobieta. — Ale nie biorą. Dawniej bywało czasami, że który porwał gdzie jagnię, a mąż też uskarżał się, że mu w lesie wyrządzają duże szkody. Najwięcej zabijały sarny. Odkąd jednak pan doktor zaczął hodować własne owce, nie mi tylko żyją i mniej rozlatują się po okolicy. Adaś zresztą nigdy nie obawiał się orłów, tylko... tego z Czerwonego Jaru.

Irena zastanowiła się na chwilę. Aha! To przecież Montecervi właśnie wspomnieli jej o Czerwonym Jarze już na wstępie. Wtedy prawie nie zwróciła na to uwagi. Teraz przypomniała sobie, że nazwę tę wymienił leśniczy w związku z dziwnym odgłosem, jaki rozległ się, gdy wchodzili do domu, i zdjęło ją nagle zaciekawienie.

— Cóż tam siedzi w tym Czerwonym Jarze? — spytała, z trudem tłumiąc wesołość.

Spodziewała się, że usłyszy niebawem jakąś legendę o pokutującym duchu gór, lecz to, co usłyszała, przeszło jej najśmielsze oczekiwania.

(D. c. n.)

Odczyt pośła Miedzińskiego

13-go b. m. (czwartek) o godz. 18-ej odbędzie się w Kasyne Garnizonowej druga skolei „Czarna Kawa” Klubu Społecznego, na której p. poseł B. Miedziński wygłosi odczyt na temat „Polityka Polski na tle sytuacji europejskiej”. Wszyscy, którzy nie posiadają kart wstępu, będą je mogli nabyć przy wejściu na salę.

Z MUZYKI

Recital fortepianowy Imre Ungara.

Nazwisko Imre Ungara ma dużą siłę przyciągającą. Pianista ten, jako ośmienniały, jest swojego rodzaju fenomenem: zadziwiającym zjawiskiem jest tak wybitne opanowanie sztuki pianistycznej w jej zakresie technicznym, przy braku wzroku. Ale nawet nie biorąc pod uwagę tej okoliczności, mogącej usprawnić jego gry, słucha się z zaciekawieniem interpretacji Ungara. Ma ona wprawdzie wyraźną przewagę pierwiastka emocjonalnego, co powoduje niejakie odchylenie od stylowego ujęcia np. klasyków, tem niemniej jest to gra wibrująca życiem, bezpośrednią ekspresją i wysubtelizowanym kolorytem.

Jeżeli w ogólnym sposobie odtworzenia sonaty „księżycowej” Beethowena brak było owej stylowości, jeżeli w niektórych preludjach Chopina wyczuć się dawała przesada na niekorzyść poetycznej prostoty, to zato pierwsza część tejże sonaty przeprowadzona została z bardzo pięknym nastrojem, a Debussy i Dohnany przy odpowiedniej charakterystyce odtworzeni byli przez Ungara bardzo artystycznie z sugestyjną siłą wyrazu i brawurą.

Liczni słuchacze, wypełniający po brzegi salę Konserwatorium, przyjmowali występ Ungara z przejęciem, wyrażając się zarówno w skupionym nastroju sali, jak i w gorących oklaskach po ukończeniu ciekawej audycji. A. W.

TEATR NA POHULANCE

Dziś i jutro o godz. 8-ej wiecz.

KWIECISTA DROGA

Przygoda na pograniczu

Wydarzyło się to w nocy na pograniczu polsko- sowieckim naszego województwa, zdała od osiedli ludzkich. Las na tym odcinku był wysoki i gęsty. Promienie pełni księżycowej nie docierały do jego wnętrza — w głębi panował tajemniczy półmrok. Jak widzimy, dla wszelkich zagadkowych zająć okoliczności były sprzyjające.

Przez las szły ostrożnie trzy osoby. Ostrożnie — to znaczy — tuliły się do drzew i omijały jasne polany. Dwie sylwetki były niskie, grube — przysadziste, trzecia — wysoka, chuda. Dwie kobiety i jeden mężczyzna w chłopskim ubraniu. Sylwetki zaspane przystały. Chuda wyszeptała:

— Nu, tu już sowiecka ziemia. Do Mińska ręką podać. Dawaj fotografie...

Jedna z kobiet poszperała w kieszeni i wyjęła strzęp jakiejś fotografii. Mężczyzna zapalił latarkę, spojrzął na błyszczącą emalsję i mrugnął:

— Dobra... ta sama.

— E, e... poczekaj — krzyknęły kobiety wślaz do uciekającego jegomościa — a w którą stronę iść?

— Trochę na prawo... potem prosto... a pędzicie, może zdążycie na pociąg do Moskwy.

— Rywa, co ten łapserdak gada — tu tak blisko do Mińska?

Druuga sylwetka nie była również tęgą w geografii, więc odburknęła...

— Skąd ja mogę wiedzieć... zapytamy...

Obie „damy” powędrowały dalej już trochę odważnie. Las ciągnął się nieprzerwanie. Po kwadransie sylwetki zauważyły przed sobą jakąś postać w czapce żołnierskiej i z karabinem na ramieniu.

— Soldat... — krzyknęły obie uradowane.

Postać z karabinem oddawna już zauważyła spacerującą po lesie „damy”, więc spokojnie czekała aż się zbliżą.

— Soldat, soldat... wy giti nach Mińsk... fuj...

co ja mówię... pardon... z radości zabyła jak mam mówić — skazicie państwa kak tut prajti

Obchód 30-lecia pracy naukowej P. Prezydenta Rzeczypospolitej w I. H. G.

Wczoraj w Instytucie Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Profesora Ignacego Mościckiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, kościelnych, profesorowie i słuchacze Instytutu oraz przedstawiciele licznych instytucji.

Obchód zajął po odegraniu przez orkiestrę 6 p. p. Leg. Hymnu, dyrektor Instytutu p. inż. Jan Trzeciak, witając zebranych — poczem przyjęto tekst de-

peszy hołdowniczej do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu uroczystości p. Stefan Skalski, słuchacz I. H. G. omówił życiorys Dostojnego Jubilata; a profesor I. H. G. p. inż. Marjan Gawecki wygłosił odczyt na temat: „Praca naukowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego”. Na zakończenie obchodu słuchaczka I. H. G. Wanda Radzikowska — zadeklamowała własny wiersz p. t. „Rytmy pracy”, napisany w związku z 30-leciem pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

KRONIKA

Wtorek
11
Grudzień

Dziś: Damazego i Sabina

Jutro: Aleksandra

Wschód słońca — godz. 7 m. 31

Zachód słońca — godz. 2 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 10/XII — 1934 roku.

Ciśnienie 676

Temp. średnia — 2

Temp. najw. 0

Temp. najn. — 4

Opad —

Wiatr: południowy

Tend. bar.: bez zmian

Uwagi: pochmurno

OSOBIŚTA

— P. HELENA ROMER już od 2-tych tygodni jest chora i nie opuszcza mieszkania. W związku z tem prosi listy do niej adresować na prywatne mieszkanie: Pańska 25.

MIEJSKA

— KOMISJA FINANSOWA. Na dzień dzisiejszy wyznaczone zostało posiedzenie radzieckiej Komisji Finansowo-Gospodarczej. Na porządku dziennym znajdzie się m. in. sprawa konwersji kilku pożyczek zaciągniętych przez magistrat wileński.

— El-kirownia miejska znajduje się w przedmiocie poczynienia kapitalnej inwestycji — na budowę nowego kotła opałowego. Koszty kotła obliczane są na sumę przeszło 200.000 zł.

Donosiliśmy już, że przemysłowcy drzewni wysunęli projekt opalania kotła w elektrowni

drzewem lub torfem. Projekt ten jest obecnie skrupulatnie badany przez fachowe czynniki miejskie. Jak nas informują, aczkolwiek decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, to jednak magistrat postanowił nabyć kocioł uniwersalny, którego konstrukcja pozwalałaby na opalanie węglem, torfem lub drzewem.

O dostarczenie takiego kotła nawiązane zostały pertraktacje z wybitniejszymi firmami krajowymi i zagranicznymi. Jak dotychczas najwygodniejszą ofertę złożyła firma krajowa, konkurując z nią jedna z firm łódzkich.

— Ruch cywilny na terenie Wilna. W ubiegłym miesiącu przyszło na świat w Wilnie 467 dzieci, z czego zmarło 117. W szpitalach zmarło 124 osoby. W tymże czasie zawarto ślubów 79. Ochrzczono 239 dzieci.

Z POCZTY

— Inspekcje pocztowe. Prezes Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie w towarzystwie inspektorów — kontrolerów rozpoczął pracę inspekcji na urzędach i agencjach pocztowych. Złustrowano już kilkadziesiąt urzędów. Dalsza inspekcja trwa.

— Zwiększenie obrotu pocztowego. W związku z zbliżającą się świętami Bożego Narodzenia daje się zauważyć na poczcie zwiększenie się obrotów paczkarskich. Szczególnie wzrosło ilość paczek, wysyłanych do Rosji Sowieckiej.

SPRAWY AKADEMICKIE

— Umarzanie stypendjów studenckich. — Międzynarodowe władze ustaliły procedurę umarzania należności z tytułu stypendjów wypłacanych słuchaczom uczelni akademickich, w wypadkach gdy b. stypendyści nie mogą pokryć zaciągniętych zobowiązań. Podania o umorzenie nie zaległości winny być składane na dwa miesiące przed terminem płatności rat. Do podań tych muszą być załączone świadectwa, stwierdzające, iż b. stypendyści znajdują się w krytycznej sytuacji materialnej i nie posiadają majątku. Z urzędu umarzane będą tego rodzaju na leżności wówczas, gdy wszczęła egzekucja okazała się bezskuteczną.

— PODZIĘKOWANIE. Zarząd Akad. Koła Praw. Żyd. składa tą drogą podziękowanie kol. mgr. A. Gurwiczównie, mgr. J. Solcańskiej, mgr. M. Świrskiej, mgr. R. Szykównie, kol. Z. Fejgenberżance, L. Nozównie, oraz wszystkim koleżankom i kolegom prawnikom, którzy brali udział w urządzaniu dancingu w dniu 8-go grudnia 1934 r.

HERCERSKA.

— HARCERSKA NOMINACJA. Naczelnik Harcerzy mianował harmistrza d-ra Ludwika Bara współpracownikiem Wydziału Zagranicznego Główniej Kwatery Harcerzy.

ZEBRANIA I ODCZYT

— 241 ŚRODA LITERACKA poświęcona będzie dyskusji o Hamlecie; głos zabierze szereg wybitnych znawców teatru z X. dr. Siedziwskim na czele. Na wstępie transmisja koncertu Haydna z udziałem St. Szpinalskiego. Początek o godz. 7.45 wiecz.

— POWSZECHNE WYKŁADY UNIwersYTECKIE. Dziś, we wtorek dnia 11 grudnia 1934 r. odbędzie się w sali II Uniwersytetu (ul. S-to Jańska) odczyt p. doc. W. Świdry p. t. Dążenia międzynarodowe do ujednolajnienia prawa karnego z cyklu „Współczesna organizacja stosunków międzynarodowych”. Początek o godz. 19. Wstęp 20 groszy młodzież płaci 10 groszy. Szatnia nie obowiązuje

— Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHEMICZNEGO. 12 b. m. o godz. 19-ej w auditorjum Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (Nowogrodzka 22) p. mgr. Piotr Wierzchowski wygłosi referat p. t. „Reakcja Friedela i Crafts’a w zastoso-

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— REJESTRACJA KRECHOWIAKÓW W WOJEWÓDZTWIE WILEŃSKIM. Zgodnie z uchwałą walnego zebrania Koła Krechowiaków w czasie zjazdu w Warszawie w dniu 23 lipca r. b. placówkę Koła Krechowiaków na terenie województwa wileńskiego organizuje ppłk. S. cicki Eugenjusz, zastępca dowódcy 4 p.

Zjazd gospodarczy działaczy BBWR w pow. święciańskim

8-go b. m. odbył się w Ignalinie zjazd gospodarczy działaczy BBWR z terenu północnych gmin powiatu: dukszańskiego, daugieliskiej i kołtyniańskiej. Obecnych na zjeździe było około 250 osób.

W zjeździe wzięli udział starosta powiatowy St. Dworak, który wygłosił przemówienie o obecnej sytuacji gospodarczej świata i Polski. Ponadto zostały wygłoszone referaty: gospodarczy i samorządowy. Po dyskusji uchwalono szereg tez, które postanowiono realizować poprzez samorządy organizacyjne, społeczne, spółdzielczość i t. p.

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Dziś GRI-GRI z Lubliczówną

Jutro BAL w SAVOY

z J. Kulczyką

Zaniemeńskich. Wszystkich oficerów podoficerów i szeregowych z czasów wojny, którzy służyli w 1 pułku ułanów Krechowieckich oraz wszystkich, którzy posiadają znak pułkowy, uprasza się o zgłoszenie adresów, jak również znanych adresów swych kolegów na ręce organizatora placówki ppłk. Święcieckiego, Wilno, 4 p. ulanów Zaniemeńskich.

— WALNY ZJAZD RODZINY URZĘDNICZEJ W WARSZAWIE. W walnym zjeździe Rodziny Urzędniczej, który odbywał się w dniach 8 i 9 b. m. w Warszawie, jako przedstawiciele Ziemi Wileńskiej wzięli udział: p. starosta Jerzy Tramecourt, p. dr. Henryk Rudziński, p. Irena Lorentzowa i p. dr. Ludwik Bar.

SPRAWY LITEWSKIE

— W 16-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI PROF. BUGI. 9 grudnia r. b. w b. sali „Apollo”, a obecnie litewskiego gimnazjum im. Witolda Wielkiego, odbyła się uroczysta akademija ku uczczeniu 10-tych rocznicy śmierci profesora Kazimierza Bugi. Akademiję tę zorganizowało Litewskie Tow. Naukowe. Otworzył ją ks. dz. Antoni Wiskont, prezes T-wa, krótkim przemówieniem, w którym uzasadnił potrzebę uczczenia tej rocznicy. Potem p. Wiktor Dasys, nauczyciel gimnazjum litewskiego, podał szkic biograficzny tego uczonego, a p. Jan Otrębski, profesor USB, „przedstawił jego dorobek naukowy wogóle i jego znaczenie dla języka litewskiego. Po krótkiej przerwie słuchaczka Konserwatorium muzycznego p. Kryszczukajtisówna, przy akompaniamencie p. Elwiry Palewiczówny, odśpiewała kantatę o wielkich mełach Litwy, co leżało w grobach.

Udatna fotografia profesora K. Bugi wykonana przez p. Zofję Urbanowiczównę, studentkę USB, zdobiła estradę sali.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— ADA FISCHMAN, aktywna działaczka na terenie kobiecych organizacji palestyńskich odwiedziła w swym propagandowym turnee po Europie także Wilno. P. Fischman wizytuje żyd. organizacje kobiece, mające na celu przygotowanie produktywnego elementu kobiecego dla Palestyny. Przywiozła ze sobą 250 certyfikatów na wyjazd młodych dziewcząt do Palestyny, z czego na Polskę przypadnie 100. Wileńskiej grupie dziewcząt przy sjonistycznej organizacji kobiet „Wizo” przypadną 3 certyfikaty.

ROZNE.

— Ze zjazdu ociemniałych żołnierzy. W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości o akademii, urządzonej z okazji zjazdu ociemniałych żołnierzy R. P. poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia, że w części wokalne akademii wzięli bezinteresowny udział p. Zofja Bortkiewicz-Wyleżyńska, która wykonała szereg pieśni, oraz pp. dyr. Szpakiewicz (deklamacja) i Szpinalski (fortepjan), co w komunikacie o przebiegu akademii, dostarczonem za pośrednictwem Pata, nie zostało, niestety, zaznaczone.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— GRI - GRI. Dziś po raz 11-ty barwna, egzotyczna operetka Linckę „Gri-Gri” z udziałem Zofji Lubiczówny, w roli murzyńskiej księżniczki. W roli króla murzyńskiego zbiera zaszczytne oklaski M. Tatrzalski. Łespół baletowy z M. Martówną i J. Ciesielską na czele wykoną szereg efektownych baletów i ewolucji („Carioca” i taniec nadpowietrzny). Ceny niższe.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— We wtorek dn. 11 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w dalszym ciągu głosić komedia współczesna W. Katalajewa p. t. „Kwiecista droga”, w której autor przedstawia sposób humorystyczny niekiedy boleski, a nieszkodliwy oświeconego reżimu

sowieckiego. WIAZDKĘ DI - BIEDNYCH ZDIE. — Na 12 grudnia b. w cukierni K. Szatnia. W. Świdry 22 (ul. Bystroła) p. Sejanja lańska odpowie szereg ładnych piosenek. Obchód z koncertu przeznacza się na gwiazdkę dla biednych dzieci. Początek o godz. 8-ej wiecz. Wejście bezpłatne.

Gazeciarz — ofiara kart

Wczoraj około godziny 11,30 w mieszkaniu przy ul. Szpitalnej 8 powiesił się 24-letni kolporter gazet N. Lifszyn.

Lifszyn odnajmował kąt przy pewnej rodzinie. Wczoraj, korzystając z tego, iż właścicielka mieszkania wyszła do miasta, zamknął od wewnątrz drzwi, poczem umocowiwszy petle na

szafie powiesił się. Gdy na pukanie właścicielki mieszkania, gdy powróciła, nikt nie odpowiadał, zaalarmowała policję. Drzwi wyważono i w pokoju znaleziono zimne już zwłoki samobójcy. Lekarz skonstatował zgon.

Powodem samobójstwa było zadłużenie spowodu gry w karty.

Polknęła 5 agrafek

Wczoraj policja w ramach walki z natrętną zebranią zatrzymała w mieście szereg osób. Między innymi odprowadzona została do aresztu centralnego podejrzana o uprawianie natrętnych zebraniń 20-letnia Nadzieja Wiśniewska, zamieszkała przy ul. Nieswieckiej 3.

Po pewnym czasie przebywający wraz z Wi

śniewską w jednym pokoju zebrali się zaalarmowali straż aresztu, iż Wiśniewska usiłowała po ucieczce samobójstwo polknąć 5 agrafek, które miała schowane w spodniach.

Wiśniewska dostała silnych bólów. Niezwłocznie wezwano karetkę pogotowia, która przewiozła Wiśniewską do szpitala żydowskiego.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci

P. Filipczak wpłaca na wezwanie p. Pazowskiego 1 zł. i wzywa do pojedynku.

St. wachm. Laszczyka z całym plutonem Żandarmerji Wilno.

P. K. Szlachetny na wezwanie p. Gertnera wpłaca 1 zł. i wzywa do złożenia ofiar: pp. Biłkowską, Spirydowiczową, Rosołowską, Czerwieniową, Jaszczukową, Kościszową, Bujalską, Lisiecką, Schlichtingierową, Osiońską, Mazurkiewiczową, Grabowską, Malcowa, Dobrską, Łaskiewiczową, Juskiewiczową, Lipczyńską, Zawiszową, Mazurkowską, Baranową i Bronisławę, Chudybówą, 1 i 5 p. p. Leg.

P. Zbroja wpłaca na wezwanie sierż. Koprowskiego 1 zł. i wzywa do złożenia ofiar kpr. Bielewicza, Wysockiego, Manieckiego, Pawłowskiego, por. por. Draga, Puzyrę, Browkę.

Smolkowski Emil z Brześcia nadesłał 2 zł. 2 biednym dzieciom na gwiazdkę.

Z pojedynku lańcuskowego wpłaca Renia Oziewiczówna 1 zł. na gwiazdkę dla biednych dzieci i wzywa do złożenia ofiar Halę Czarniecką, Alicję Szczutowską i Krysią Pełczyńską.

Na rzecz biednej dziewczyny „szkoły powszechnej Nr. 15 i 29 na wezwanie p. Pazowskiego Władysława st. sierż. Matczak wpłaca 1 zł. i wzywa kadre zawodową Dyw. Kursu Pchor. Rez. do złożenia ofiar.

St. sierż. Bałowy na wezwanie p. Gertnera wpłaca 1 zł. i wzywa st. sierż. Kaszubskiego, Pietrzaka, st. ogn. Cichockiego, Brukiera i st. sierż. Gmerkę do złożenia ofiar.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA

„ZNICZ“

WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40

Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Na wileńskim bruku

WŁAMANIE DO SKŁEPU PRZY ULICY GEDYMINOWSKIEJ.

Wczoraj rano trzeci komisariat policji został powiadomiony o większym włamaniu do sklepu przy ul. Gedyminowskiej 24.

W nocny nieznani sprawcy przedostali się na strych wspomnianego domu, poczem przez otwór w suficie dostali się do wnętrza sklepu kołnijnego Szymbieliewicza, skąd skradli towary na sumę 600 zł.

R A D J O

W WILNIE

WTOREK, dnia 11 grudnia 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Kone. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 12.45: Audycja dla dzieci młodszych. 13.00: Dzień. pot. 13.05: Muzyka taneczna. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Koncert dla młodzieży. 16.15: Pieśni Griega w wyk. Anieli Dessau. 16.45: Skrzynka P. K. O. 17.00: „Tańce starofrancuskie“. 17.25: Skrzynka językowa. 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Kone. rekl. 18.05: Ze spraw litewskich (w jęz. polskim). 18.15: Muzyka lekka. 18.30: „Kto słucha radja w Polsce“ pog. 18.45: „Najnowsze dzieło Berenta“. 19.00: Pieśni ludowe. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: Piosenki H. Ordonówny. 19.45: Program na środę. 19.50: Wiad. sport. 20.00: „Apteczki ziołowe naszych pradków“ pog. 20.15: Wieczór literacki. 20.45: Dzień. wiecz. 21.00: „Dylizans rozspiewany“ — słuchowisko. 22.00: „Angielska Izba Gmin“ felj. 22.15: Utwory Cezara Francka (płyty). 22.45: Kone. rekl. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

SRODA, dnia 12 grudnia 1934 roku.

6.45: Czas. Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Aud. miarska. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 13.00: Dziennik pot. 13.05: Muzyka operowa. 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Pogadanka muzyczna. 16.00: Muzyka lekka. 16.45: Opow. dla dzieci. 17.00: Recital skrzypcowy. 17.25: „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka“ odczyt. 17.35: Jazz fortepianowy. 17.50: Porad. sportowy. 18.00: Kone. reklamowy. 18.05: Przegląd literacki. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: „Łódź na rynkach świata“ odcz. 19.00: Pieśni. 19.20: Feljeton aktualny. 19.30: Wyjatk. z op. 3 grosze“ Kurt Weilla. 19.45: Program na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 20.00: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Ork. Wil. symf. pod dyr. Adama Wyleżyńskiego i prof. Stanisława Szpinalskiego (fortep.). 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: „Jak patrzeć na sztukę“ pog. 21.40: Pieśni ludowe. 22.00: „Przyeczyny walki z religią“ odcz. 22.15: Nowości pietyckie — recytacje z komentarzem. 22.30: Muzyka taneczna.

KOREPETYCYJ, LEKCYJ

w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 13.

Zmiany w Komendzie Wileńskiej Chorągwi Harcererek

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego mianowało komendantką wileńskiej chorągwi p. Zofję Niciejowską na miejsce p. Wandy Maleszewskiej, która sama starała się o tę zmianę. Chciała odpocząć po kilkuletniej tak wyczerpującej a wytrwałej i owocnej pracy na stanowisku komendantki.

Skarbniczką pozostała nadal p. A. Podczaska, a sekretarką dh. A. Brancewiczówna.

Dalszy stały rozwój różnych działów prac w Chorągwi wywołał konieczność rozszerzenia referatu zuhowego, który prowadzi p. A. Swidzińska, starszoharcerskiego, kierowanego przez p. W. Łabanównę i przysposobienia do obrony kraju — przez p. J. Giedrojcównę. Powołano do życia 3 nowe referaty: obozowy, prasowy i wychowania fizycznego, oddając je do zorganizowania i kierowania pp. W. Maleszewskiej, J. Hajdukiewiczównie i J. Kopcińskiej.

Największe jednak zmiany zaszły w podziale terenu chorągwi na hufce.

I hufiec obejmujący m. Wilno i Kolonję Wil. prowadzi p. M. Grzesiakowa; II-gi — powiaty: nieświecki i stołpecki — p. H. Janczewska; III-ci pow. nowogródzki, lidzki, szczuczynski i woleżyński — p. W. Gojzewska; IV-ty pow. baranowski i słonimski p. H. Piperówna; V-ty pow. wileńsko-troki, święciański i oszmiański W. Terpiłowska; VI-ty pow. brzeski, dziśnieński, powiatowski, wilejski i mołodziecki p. H. Brancewiczówna.

Ogółem Chorągwi harcererek liczy druhen 1533 zorganizowanych w 63 drużynach.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemnioty — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach — w zł. za 1 q (100 kg.).

Zyto I standart 700 g/l	13.50	14.25
Zyto II standart 670 g/l	13.00	13.25
Pszennica I standart 745 g/l	18.00	18.50
Pszennica II standart 720 g/l	17.00	17.50
Owies I standart 490 g/g	13.25	13.75
Owies II standart 470 g/g	12.25	12.75
Jęczmień I st. 655 g/l (kaszany)	15.50	16.00
Jęczmień II st. 625 g/l (kaszany)	14.50	15.00
Mąka pszenna gat. I-C	25.25	25.75
Mąka pszenna gat. II-E	25.25	25.75
Mąka pszenna gat. II-G	21.50	22.00
Mąka pszenna gat. III-A	17.50	18.00
Mąka pszenna gat. III-B	12.50	13.00
Mąka żytnia do 55%	19.50	20.50
Mąka żytnia do 60%	15.50	16.00
Mąka żytnia siłkowa	15.50	16.00
Mąka żytnia razowa	18.00	18.25
Mąka żytnia do 82% (typ wojsk.)	8.25	8.75
Otręby żytnie przem. stand.	10.00	10.50
Otręby pszenne mialkie przem. st.	6.00	6.50
Ziemniaki jadalne	3.50	4.00
Siano	44.00	45.50
Siemię lniane 90% loso wag. slac. zał.	1290.00	1330.00
Len trzepany Woleżyn basis I	1150.00	1190.00
Len trzepany Miory sk. 210.50	1320.00	1360.00
Len trzep. Traby za 1000 kg.	1430.00	1470.00
Len trzep. Horodziej f-co slac.		
Kądział Horodziejska załad.		
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2200.00	2240.00

PAN | Dziś premiera! Najwspanialszy przebieg tegorocznej produkcji! Najbogatszy film sezonu! Po raz pierwszy wioślana piękność, uosobienie urody i czaru niewieści.

JANET GAYNOR i HENRI GARAT
w najlepszym filmie sezonu
Upajające najpiękniejsze melodie. Bogaty nadprogram: najnowsze dodatki
Pocz. punktualnie: 4, 6, 8 i 10.15 Bil honor. nieważne.



HELIOS | Cudo-Film! Rewelacja! SYN KING-KONGA

Wspaniały twór geniusza ludzkiego. Reż. twórca „KING-KONGA“ — Ernest Schoedsack
W rolach głównych Helena Mack, Robert Armstrong i 23-metrowa MAŁPA
Nad program Atraksje w kolorach oraz Tygodnik PAT. Na 1 s. ceny niższe. Pocz. o g. 4

Dziś w 2-ch kinach: CASINO i ROXY. Kleopatra

Największy film sezonu 1934-35 Nowy wielki triumf reżys. Cecil B. de Mille
W rol. gl. Claudette Colbert i Józef Schildkraut. Dzieje, które wstrząsnęły światem! Rzym i Egipt wspaniałe w całej wspaniałości
Nad program: Ostatnie wydarzenie świata — tygodnik Paramountu.
Betty Boop w grotesce rysunkowej oraz PAT. Początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15

Teatr-Kino REWJA | Dziś wielki podwójny program: 1) Film, który stał się największą emocją świata Na ulicy 2) Arcyzabawna komedia p. t. Król niedołęgów

OGNIKO | Dziś najweselsza polska komedia muzyczna p. t. Pieśniarz Warszawy

W rolach gl.: E. Bodo, M. Znicz, L. Biegański, B. Gilewska, M. Gorczyńska, W. Walter
NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Pocz. seansów codziennie o godz. 4 p. p

Pracownia zębów sztucznych Ł. MINKIER Wilno Wileńska 21

Przyjmuje od pp. Lekarzy - Dentystów wszelkie roboty na złocie i srebro. Wykonanie solidne Ceny niskie

RELAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. CENA PRENUMERATY: miesięczna z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz 100 znaków — 10 gr., w tekście 60 gr., za tekst — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się 50% w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-10 łamowy, za tekstem 8-10 łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“

z ogr. odp.

Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.

Redaktor odpowiedzialny Witold Kiskis

gum.? OLLA klejnot higieny

Km. 178/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego III rewiru, Wacław Leśniewski, mający kancelarię swoją w Wilnie przy ulicy Mała Pohulanka 13—2, na mocy art. art. 602, 603 i 604 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 17 grudnia 1934 roku o godz. 10 (nie później niż w dwie godziny) w Wilnie przy ulicy Niemieckiej 26, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy Chaja Fajn, a składających się z płaszcza karakulowego oszacowanego na sumę zł. 2,000 — na zaspokojenie wierzytelności Hirsza Zakowicza w sumie zł. 1298,10 z 10% i kosztami.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji pod adresem wyżej wskazanym.

Wilno, dn. 10 grudnia 1934 r.
Komornik Sądowy (—) W. Leśniewski.

Mieszkania

3-pokojowe z wygodami oraz 2-pokojowe DO WYNAJĘCIA ul. Wielka 5. Dowiedzieć się u właściciela

Unieważniam weksle, na zlecenie firmy Nowicki i Syn Wilno płatne 15.XII r. b. i 15.I. II i III 1935 r. a zł. 30 z winy wyżej wym. firmy Tuszyńska Jadwiga Wilno.

LEK. - DENTYSTA S. SPALTER

Gabinet dentystyczny laboratorium zębów sztucznych. Wilno, Miłosierna 6.

DOKTOR W. Wołodźko

ordynator szpit. Sawicz choroby skórne i weneryczne przyjmuje 12—2 i 5—6 Zawalna 22, tel. 14-42

LEKCYJ

w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum udzielam. Przygotowuję do matury. — Rydzka-Śmigłego 5—15

Gabinet dentystyczny. Frydman

Laboratorium zębów sztucznych. Korony porcelanowe Zawalna 24

DOKTOR M. Zaurman

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-74 Przyjmuje od 8—1 i 4—8

DOKTOR Bernstejn

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Mickiewicza 28, m. 5 Przyjmuje od 9—1 i 4—8

ORYGINALNE PROSZEKI „MIGRENO-NEUROVIN“ R.M.S.W. N° 1599
ZIN. IAK. ZA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOŚTNE, I.T.P.
ŻĄDAMIE W APTEKACH PROSZEKOWE ZE ZN. FARM. KOŁUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZEKÓW W PUDEŁKU